P.310920 A
Bibl. Narodowa
4579

Rok II. Piątek 1 lipca 1932 roku Nr. 153 (238)

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzgl. zastrzeżeń co do rozmieszczen. ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odnoszeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

W sprawie szkolnictwa białoruskiego

Nasza ambicja państwowa wymaga, aby pod skrzydłami naszego orła znalazły opiekę wszystkie lokalne właściwości. Nie chcemy tamować rozwoju żadnej mniejszości narodowej w Polsce. Powinniśmy jednak kwestję mniejszości narodowej nie traktować szablonowo. Inny musi być stosunek do mniejszości niemieckiej, mogącej korzystać z olbrzymich zasobów literatury naukowej i beletrystycznej 80 miljonów Niemców, którzy w ciągu ostatnich stukilkudziesięciu lat zajmowali, jeżeli nie pierwsze to pierwszorzędne miejsce w nauce i literaturze światowej. Inny stosunek do Rusinów t. zw. Ukraińców, których dorobek literacki i naukowy jest wielokrotnie mniejszy od polskiego, lecz jest już produktem pracy dwóch pokoleń i przejawia pewien rozmach. Inny zaś do Białorusinów, którzy w ciągu roku mogą zdobyć się na kilkadziesiąt druków. Gdy w 1929 r. wyszło druków polskich nieperjodycznych 9944, białoruskich wyszło 70, czyli około 3/4 proc., a wśród prac naukowych udział ich jest jeszcze bardziej nikły. Na 2458 druków naukowych polskich wypadło 13 białoruskich, czyli około ½ proc. Przyczem na tę trzynastkę złożyły się 4 książki treści religijnej, 2 gramatyki i 4 broszury z zakresu nauk społecznych. po jednemu z dziedziny krytyki literackiej, pedagogiki i wychowania fizycznego.

Wprowadziliśmy w naszych seminarjach nauczycielskich na terenach ziem wschodnich po kilka godzin nauki języka i literatury białoruskiej. W drugim roku brakowało jednak materjału białoruskiego na zapełnienie przepisanej ilości godzin.

Szkoła średnia kształci na literaturze i kulturze danego narodu. Gdy tej literatury jeszcze niema, gdy kultura jest prymitywną, szkoła średnia staje się parodją zakładu naukowego. Mieliśmy taką parodję w Galicji; zdolniejsi działacze galicyjscy wyszli nie ze szkoły ukraińskiej lecz polskiej. Zamiast utrakwizacji szkół dla Ukraińców zbyt wcześnie powstały szkoły średnie wyłącznie ukraińskie. W ciągu dziesiątków lat wytworzył się pewien stan posiadania narodowościowego, wobec którego nawrót do odpowiedniejszego systemu jest trudny, w pewnych wypadkach niemożliwy. Gdy pewne instytucje wchodzą w świadomość i wolę jakiejś mniejszości narodowej, ich likwidacja wywołałaby tylko zaostrzenie stosunków. Co do Białorusinów, możemy z czystem sumieniem, z całą prawdą stwierdzić, że masy białoruskie nie posiadają potrzeby szkolnictwa białoruskiego, zwłaszcza średniego. W województwach wschodnich w 1929—30 roku było 77 szkół powszechnych białoruskich, 534 ukraińskich, 4697 polskich, 134 litewskich, 86 żydowskich, 142 hebrajskich, 27 niemieckich. Białorusini są wielokrotnie liczniejsi od Litwinów w woj. wschodnich. Lecz poczucie odrębności narodowej i językowej wśród Litwinów jest znaczniejsze, niż wśród Białorusinów. Coby z tego przyszło, gdybyśmy zlikwidowali tysiąc lub choćby kilkaset szkół powszechnych polskich i przeobrazili je w białoruskie. Nie zjednalibyśmy dla państwa polskiego ludności białoruskiej. Nieskrystalizowany pierwiastek etniczny t. zw. tutejsi krystalizowaliby się nie w narodowość polską lecz białoruską. Dostęp do znaczniejszych skarbów literatury i nauki byłby tej ludności utrudniony. Poziom cywilizacyjny kraju obniżyłby się, odporność jego na wpływy rosyjskie zmalała. Narodowość historyczna, która w procesie dziejowym urobiła szereg warstw społecznych, wytwarza sferę psychiczną, będącą produktem wzajemnego oddziaływania sfer psychicznych różnych warstw. Stąd jest mniej skłonną do radyalizmu ekonomicznego, do przewrotów gospodarczych, niż narodowość, która nie urobiła poza chłopami i robotnikami i drobnej garści proletarjatu inteligenckiego innych warstw społecznych. Rzecz więc naturalna, że białorusinizm w naszych ziemiach wschodnich z łatwością staje się pomostem do bolszewizmu.

Chcemy szanować miejscowe odrębności, pragniemy, aby nauczyciel szkoły powszechnej znał język czy gwarę białoruską, żeby nie był uważany za jakieś obce ciało; stąd w wielu miejscowościach naszych ziem wschodnich nauczycielstwo w szkołach powszechnych, zwłaszcza na wsi, musi być rekrutowane z miejscowej ludności, lecz winni to być ludzie znający i posiadający przywiązanie do kultury polskiej. Tego nie dawały seminarja nauczycielskie białoruskie. Dlatego to likwidację seminarjum białoruskiego uważamy za rzecz dodatnią. Wytwarzaliśmy sztucznie półinteligentów zainteresowanych w wytworzeniu szkół elementarnych białoruskich, usiłujących rozbudzić wśród ludności poczucie potrzeby szkolnictwa białoruskiego, poczucia dotąd nieistniejącego.

Mamy dwa gimnazja białoruskie i mieliśmy trzy. Jedno z nich gimnazjum w Klecku odznaczało się wyjątkowo niskim poziomem naukowym. Było parodją zakładu naukowego, zlikwidowanie powinno było nastąpić znacznie wcześniej, w każdym razie dobrze, że już nastąpiło.

Dwa pozostałe gimnazja pod względem naukowym i wychowawczym są lichotą, zwłaszcza gimnazjum wileńskie. Wśród szczupłej garści inteligentów i półinteligentów, usiłujących urobić narodowość białoruską, istnieją bardzo silne antagonizmy i małe wyrobienie polityczno - etyczne. Stąd wzajemne szkalowanie się w swych pisemkach, stąd antagonizm przeniesiony na grunt szkolny. Do tego należy dodać działalność agentów bolszewickich. Nic więc dziwnego, że znaczna część tej młodzieży była wciągnięta do anti-państwowej agitacji, do ruchu „bezbożników" i t. d. Gimnazjum białoruskie wymaga uzdrowienia. Może mu przyjść na pomoc doświadczenie pedagogiczne szkoły polskiej. Projekt więc przyłączenia gimnazjum białoruskiego w Wilnie do jednego z najlepszych wileńskich gimnazjów polskich, należy powitać z aplauzem.

Bez sztucznych środków finansowania burs, pociągania przypadkowej niezamożnej młodzieży białoruskiej do szkół średnich przez obietnice poparcia materjalnego szkoła średnia białoruska ze względu na konstrukcję zawodową i społeczną Białorusinów może mieć tylko bardzo nieznaczne grono wychowanków. Szkoła średnia jest naturalną funkcją warstw średnich i pierwiastki etniczne ilościowo przeważające w warstwach średnich z natury rzeczy przeważają wśród uczniów szkół średnich. Przejście od prymitywnego życia biednego chłopa w zapadłej części kraju do sfery inteligenckiej jest związane z wielkim przełomem, z dużym naprężeniem nerwów i z małemi rezultatami. Dziecko bowiem sfery inteligenckiej otrzymuje z domowej atmosfery nieskończenie więcej, niż dziecko rodziców analfabetów. Potrzebne jest pewne stopniowanie. To stopniowanie spotykamy w demokratycznej Szwajcarji. Przed dwudziestu kilku laty zrobiona została ankieta na uniwersytecie zurychskim i okazało się, że tylko jeden słuchacz uniwersytetu był synem chłopa, czyli fermera szwajcarskiego. Synowie fermerów szwajcarskich, o ile nie pozostają na roli, idą do rzemiosł, do handlu w charakterze pomocników handlowych, na nauczycieli szkół powszechnych, na drobnych, niepotrzebujących wyższego cenzusu naukowego funkcjonarjuszów państwowych. Synowie nauczycieli, funkcjonarjuszy państwowych i zamożniejszej burżuazji napełniają uniwersytet.

Wł. Studnicki.

Obrady w Lozannie i Genewie

LOS KONFERENCJI ZALEŻY OD NIEMCÓW

LOZANNA. PAT. — Utworzone na wczorajszem posiedzeniu sześciu mocarstw biuro, zajmujące się sprawą odszkodowań, zebrało się pod przewodnictwem Mac Donalda o godz. 21 w hotelu Beau Rivage. Do północy obrady nie były jeszcze zakończone. Na wyniki obrad oczekują z wielkim naprężeniem, gdyż przypisywane im jest decydujące znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że Mac Donald czyni wszelkie wysiłki celem doprowadzenia konferencji do pozytywnych rezultatów i wywiera w tym celu silną presję na delegację niemiecką. Od jej ustępstw zależy los konferencji.

Możliwości porozumienia dopatrują się w formie, którąby przewidziała złożenie przez Niemcy bonów, reprezentujących pewną globalną sumę końcowych spłat niemieckich, przeznaczonych do wspólnego funduszu na odbudowę gospodarczą Europy.

ECHA DEKLARACJI VON PAPENA

LONDYN. PAT. — Konserwatywna prasa londyńska naogół ostro atakuje Rzeszę niemiecką za wczorajszą deklarację kanclerza von Papena. Daily Telegraph stwierdza, że deklaracja co do konieczności rewizji traktatu wersalskiego nie była praktyczną kontrybucją w poważnej dyskusji finansowej. „Morning Post" stwierdza, że rola Mac Donalda w rozmowach lozańskich jest niejasna, natomiast Francja okazała maximum wyrozumiałości, która dała von Papenowi możność do jego brutalnego wystąpienia.

„Daily Mail" donosi, że deklaracja von Papena nie pomoże Mac Donaldowi w jego usiłowaniach załatwienia kwestji odszkodowań.

Wobec koncesji ze strony Francji Niemcy powinny były ze swej strony okazać się przystępnemi. Zamiast tego Niemcy uzasadniają swem postępowaniem twierdzenie Francji, że każda koncesja wobec Niemiec wywołuje ich nowe roszczenia. Dziennik podkreśla, że w kołach delegacji brytyjskiej w Lozannie deklaracja von Papena pojmowana jest jako błąd.

ORGAN HERRIOTA O PRZYJAŹNI FRANCUSKO - POLSKIEJ

PARYŻ. PAT. — Dzisiejsza „Ere Nouvelle", organ Herriota, poświęca wstępny artykuł sprawie przyjaźni francusko-polskiej, jako gwarancji pokoju.

Prawdą jest, że francuskie sfery wojskowe nie aprobowały sposobu postępowania rządu polskiego — pisze organ radykalny. Nie jest to jednak dowodem, że Francja mogłaby zapomnieć o tradycyjnej przyjaźni, jaka ją łączy z Polską. Artykuły prasowe, często wykorzystane oświadczenia polityków wytwarzają atmosferę nieufności, napełniają radością rząd Rzeszy, mający interes w oddzieleniu Francji od Polski. Podobne nieporozumienia nie powinny istnieć między obydwoma narodami. Przyjaźń francusko - polska nie jest wyłącznie kwestją sentymentu, jest ona raczej, według formuły użytej przez jedno z pism polskich, siłą wynikającą z konieczności. Będące u steru partje lewicowe będą więc wobec Polski stosować w dalszym ciągu politykę pełną ufności i współpracy, która już tyle oddała usług sprawie pokoju i równowagi Europy. Francja pragnie, ażeby Polska, która w decydującym momencie zbawiła Europę od niebezpieczeństwa bolszewickiego, stała się łącznikiem między Wschodem i Zachodem. Gdyby Francja tego nie uczyniła, oznaczałoby to wyparcie się swych tradycyj, niezrozumienie własnego interesu, poświęcenie rzeczy realnej, t. j. przyjaźni dla Polski, na rzecz chimery porozumienia z Niemcami.

DEKLARACJA MAC DONALDA

LOZANNA. PAT. — Wczoraj wieczorem ogłoszona została deklaracja Mac Donalda, złożona na wczorajszem posiedzeniu sześciu mocarstw zapraszających.

W deklaracji tej Mac Donald, wspomniawszy o programie konferencji lozańskiej, oświadczył, że gdyby chciało się obecnie dyskutować całokształt tego programu, a więc nietylko kwestję odszkodowań, lecz i problemów gospodarczych i finansowych, konferencja musiałaby trwać tygodnie lub miesiące. Jednakże wszyscy są zgodni co do tego, że druga, t. j. gospodarcza część programu, może być załatwiona tylko przy udziale Stanów Zjednoczonych, przy wzięciu na siebie przez nie odpowiedzialności za decyzje.

Dalej Mac Donald wyraził przekonanie, że konferencja lozańska może ogłosić deklarację ogólną co do rozbrojenia, układów politycznych i t. p.

Co się tyczy odszkodowań, to Mac Donald podkreślił konieczność ukończenia prac konferencji w ciągu kilku dni. On sam musi być w Londynie nie później 5 lub 6 lipca, nie widzi jednak powodu, aby najpóźniej w początku przyszłego tygodnia nie mogły być powzięte definitywne decyzje.

PARYŻ. PAT. — Według informacyj, posiadanych przez specjalnego wysłannika Havasa, Mac Donald, powołując się na orzeczenie ekspertów w Bazylei, zwrócił się do 5 mocarstw wierzycielskich z zapytaniem, czy zgodzą się na zrzeczenie się rocznych spłat, przewidzianych w planie Younga oraz na to, by Niemcy uiściły pewien ryczałt.

Wszystkie państwa wierzycielskie zgodziły się. Pozostaje jedynie uzyskanie zgody ze strony Rzeszy.

PROPOZYCJA FRANCUSKA I STANOWISKO NIEMIECKIE

LOZANNA. PAT. — Herriot wystąpił w Lozannie z następującą tezą francuską. Niemcy winny zapłacić odszkodowania — Niemcy mogą spłacić odszkodowania w gotówce, albo też mogą przyznać Francji korzyści gospodarcze. Wreszcie Niemcy mogą zwolnić się od spłat wogóle przez wzmożenia bezpieczeństwa francuskiego, oraz udzielenie istotnej gwarancji pokojowej, pozwalającej Francji na zmniejszenie ciężarów wojskowych. W ten sposób Niemcy przyczyniłyby się do pokoju Europy i do przywrócenia zaufania, będącego nieodzownym warunkiem przezwyciężenia kryzysu gospodarczego.

Niezawodnie godne stanowisko Francji wymaga ze strony niemieckiej również dobrej woli i zrozumienia powszechnego interesu.

Wczorajsze rozmowy nie pozostawiły niestety, żadnych złudzeń w tym względzie. Kanclerz von Papen zaprzeczył, jakoby był gotów dać zobowiązanie do zapłacenia sum ryczałtowych z zastrzeżeniem pewnych warunków, oraz zdewaluowaniu waluty, którego wszystkie koszty pokryłyby rezerwy francuskie. Mac Donald nie zawahał się oświadczyć, że propozycje te są nie do przyjęcia, zanim jeszcze ministrowie francuscy odrzucili je.

Profesor strzela do rektora

WIEDEŃ. PAT. — W dniu 30 czerwca na cmentarzu centralnym odbywała się uroczystość odsłonięcia pomnika zmarłego botanika prof. Wettsteina.

W czasie przemówienia rektora uniwersytetu wiedeńskiego prof. Abla strzelił do niego z rewolweru profesor nadzwyczajny zoologji uniwersytetu wiedeńskiego 64-letni Karol Schneider.

Strzał chybił, a stojący obok prof. Schneidera burmistrz m. Wiednia Seitz przeszkodził w dalszych strzałach, obezwładniając go i oddając w ręce policji.

Strzelając, prof. Schneider zawołał: „Musimy się wreszcie porachować!" Po zajściu prof. Abel dokończył swego przemówienia.

Prof. Schneider, badany w areszcie policyjnym, oświadczył, że tak prof. Abel, jak i zmarły prof. Wettstein byli jego przeciwnikami i przeszkodzili w zamianowaniu go profesorem zwyczajnym zoologji. Przypuszczają, że prof. Schneider nie jest w pełni władz umysłowych.

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego

WARSZAWA. PAT. — W dniu 30 czerwca, o godzinie 10 rano, w salach Rady Miejskiej rozpoczął się trzydniowy zjazd Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, przy udziale 600 delegatów z całej Polski. Na otwarcie zjazdu przybył jako przedstawiciel Pana Prezydenta Rzeczypospolitej minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, wicemarszałek Sejmu Polakiewicz, prezes klubu BB pos. Sławek, podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. Pieracki, przedstawiciele władz państwowych z dyrektorem departamentu szkolnictwa ogólno - kształcącego Mendysem, kurator O. S. Warsz. Pytlakowski, przedstawiciele organizacyj i stowarzyszeń naukowych.

Obrady zagaił sen. Nowak, prezes Związku, który zobrazował w przemówieniu ciężkie warunki bytu, z jakiemi zmaga się nauczycielstwo, wielki wysiłek Ministerstwa W. R. i O. P. w kierunku polepszenia jego bytu oraz ofiarną pracę nauczycielstwa nietylko na polu nauczania, lecz i na niwie społecznej. W zakończeniu sen. Nowak złożył hołd zmarłym członkom i sympatykom Związku.

Z kolei przemówił minister Jędrzejewicz, witając zjazd w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i życząc obradującym owocnej pracy. W przemówieniu swem minister podkreślił, że przywiązuje do prac zjazdu wielkie znaczenie, obradują bowiem delegaci 40 tysięcy nauczycieli - działaczy, zajmujących najważniejszy posterunek w państwie. Mówca nakreślił zadania pracy nauczyciela w Polsce i omówił przewodnie wychowania państwowego. M. in. minister wystąpił przeciwko wyzyskiwaniu przez niektórych nauczycieli swych stanowisk dla polityki przeciwrządowej.

Po przemówieniu p. ministra uchwalono przez aklamację następującą rezolucję: „Zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego zwraca uwagę opinji publicznej Niemiec i świata, że nieobliczalna polityka odwetaowców niemieckich stanowi najpoważniejsze niebezpieczeństwo dla pokoju Europy. Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej"

ECHA PORWANIA DZIECKA LINDBERGHA

NOWY YORK. PAT. — Policja aresztowała Normana Whitakera, który wyłudził 104 tys. dol. od redaktorki „Washington Post", wzbudzając w niej przekonanie, że jest istotnym sprawcą porwania dziecka Lindbergha. Wzmiankowana redaktorka poznała w Normanie Whitakerze, który będąc u niej przeszukiwał wszystkie kąty, ażeby sprawdzić, czy niema jakiegoś mikrofonu w pokoju i ukrytej policji. Whitaker groził redaktorce zabiciem, zanim zdecydował się na podjęcie z nią rozmowy na temat warunków, na jakich gotów byłby zwrócić dziecko Lindbergha.

P. wicem. Starzyński

SKARŻY O OSZCZERSTWO STEFANA OLPIŃSKIEGO

Przed trzema miesiącami zgłosił się do sekretarjatu Ministerstwa Skarbu b. dziennikarz Stefan Olpiński w towarzystwie właściciela majątku „Mordy", p. Przewłockiego, ze skargą na wicem. St. Starzyńskiego.

Mianowicie Przewłocki postanowił założyć w swoim majątku fabrykę drożdży i zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zezwolenie na uruchomienie drożdżowni. Spotkał się z odmową.

Wtedy Przewłocki i Olpiński oświadczyli, że wiceminister Stefan Starzyński udaremnia powstawanie nowych drożdżowni dlatego, że pobiera za te usługi 20.000 złotych miesięcznie od Syndykatu Drożdżowego.

Sekretarjat ministra skierował sprawę do Najwyższej Izby Kontroli państwa, poniem dochodzenie w sprawie tych zarzutów podjęła prokuratura warszawskiego Sądu Okręgowego.

Przesłuchano szereg świadków.

W wyniku dochodzenia okazało się, że Olpiński nie rozporządza materjałem dowodowym. Powołani przez niego świadkowie o niczem nie wiedzieli i zaprzeczyli, jakoby złożyli przedtem wobec Przewłockiego i Olpińskiego oświadczenia.

W rezultacie wiceminister Starzyński zaskarżył Olpińskiego o oszczerstwo.

TELEGRAMY

SĄD DORAŹNY W WARSZAWIE

WARSZAWA. PAT. — Według informacyj, udzielonych przez prokuratora Sądu Okręgowego Józefa Kurakowskiego, dwaj zabójcy śp. Eugenjusza Gettera, Sobieraj i Szmidt, oraz zabójca śp. Dembińskiego Kujawski, staną przed sądem doraźnym. Termin rozprawy ustalony będzie w dniach najbliższych.

DYMISJA GABINETU WĘGIERSKIEGO

BUDAPESZT. PAT.— Prezes rady ministrów hr. Karolyi, uważając, że rząd jego spełnił powierzone mu prawie przed rokiem zadanie, wręczył regentowi dymisję gabinetu. Regent, uznając całkowicie działalność gabinetu, dymisji nie przyjął, prosząc hr. Karolyi'ego, żeby w dalszym ciągu trwał na swem stanowisku. Hr. Karolyi zastosował się do życzenia regenta.

ZGON LITERATA LITEWSKIEGO

KOWNO. PAT. — Zmarł tu wybitny poeta i dramaturg ks. Maironis - Maczulis, autor patrjotycznych sztuk teatralnych i pieśni.

Maironis - Maczulis obok biskupa Wołoszczewskiego zajmuje najwybitniejsze miejsce w literaturze litewskiej.

STRZELCY W TALLINIE

TALLIN. PAT. — Bawiący w Tallinie komendant główny Związku Strzeleckiego płk. Rusin wraz z oficerami sztabu Związku złożył wieniec u stóp pomnika ku czci żołnierzy estońskich, poległych w obronie ojczyzny. Dzisiaj delegacja Strzelca wyjechała na prowincję, celem zwiedzenia sztabów organizacji Kaitseliitu w okręgach Tartu, Paernu i Willandji.

BURZE WE WŁOSZECH

WENECJA. PAT. — Nad miejscowościami Mestre i Magliano przeszła gwałtowna burza gradowa, powodując olbrzymie szkody w ogrodach brzoskwiniowych, bardzo licznych w okolicy. — Grad dochodził do wielkości gołębiego jaja. Niektóre z kul gradowych ważyły do 150 gr. Nad brzegami rzeki Brenta wiele winnic zostało odartych całkowicie z liści na skutek gradobicia.

SENAT GDAŃSKI WOBEC UMOWY WARSZAWSKIEJ

GDAŃSK. PAT. — 30 czerwca po południu wysoki komisarz Ligi Narodów przesłał komisarzowi generalnemu Rzeczypospolitej odpis trzech, złożonych mu przez Senat gdański wniosków w sprawie rewizji rozdziałów 3-go, 6-go i 7-go umowy warszawskiej. Pierwszy z tych wniosków dotyczy spraw portowych. — drugi spraw celnych, trzeci — obrotu towarowego.

Senat, składając wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów swe wnioski, podał do prasy komunikat, w którym twierdzi, że wnioski jego mają na celu osiągnięcie gwarancji uprawnień wolnego miasta Gdańska, ustalonych przez konwencję paryską, gdy wnioski polskie uprzednio złożone, dotyczące rewizji rozdziałów 6-go i 7-go umowy warszawskiej, jako rzekomo niezgodne z postanowieniami konwencji paryskiej, powinny być odrzucone.

MAJĄ DOŚĆ PROHIBICJI

WASZYNGTON. PAT. — Konwencja demokratów przyjęła uchwałę, znoszącą prohibicję. Uchwała ta wywołała wybuchy niepohamowanej radości wśród delegatów, którzy w porywie radości rzucali się sobie wzajemnie w objęcia. Chwila ta była tryumfem dla Smitha, gdyż on to kierował dyskusją w sensie korzystnym dla całkowitego zniesienia prohibicji. W całym kraju demokraci, będący zwolennikami prohibicji, święcą uroczyście fakt powzięcia wzmiankowanej uchwały, przyczem tem większe jest poruszenie, że nie oczekiwano, że decyzja zapadnie tak prędko.

MORATORJUM NA ŁOTWIE

RYGA. PAT. — Gabinet ministrów postanowił przedłużyć moratorjum wszystkim bankom do 15 lipca. Po tym terminie zostanie ogłoszona lista tych instytucyj kredytowych, które ubiegają się o dalsze jeszcze przedłużenie moratorjum indywidualne, a ministerstwo finansów zostanie upoważnione do udzielenia w poszczególnych wypadkach dłuższego moratorjum. Z dniem 15 października moratorjum bankowe zostanie definitywnie cofnięte.

KOMISJA LITEWSKA NA ŁOTWIE

RYGA. PAT. — Dnia 4 lipca przybywa tu komisja litewska w celu prowadzenia dalszych rokowań, zmierzających do unormowania stosunków handlowych między Łotwą a Litwą.

BN
P.310920 (A)

SILVA RERUM

Il. Kurjer Codz. (173) wślad za **Gazetą Polską** porusza sprawę docentów uniwersytetu, którzy, mając wielkie obowiązki, nie mają prawie żadnych praw.

Docent musi pracować naukowo tak samo, jak pracuje profesor. Bezsprzecznie dla ludzi tych, którzy tej pracy poświęcili się, jest ona główną wartością życia, pracują z powołania, pracują z potrzeby wewnętrznej. Ale w takim razie zajęcia zarobkowe (wykłady docenta nie są opłacane) stają się najokropniejszą zmorą, przeszkadzają w badaniach, odrywającą od nich, niszczącą fizycznie i intelektualnie.

Dlatego, nietylko dla dobra tych ludzi, ale dla dobra nauki, w sprawę docentów trzeba stanowczo wejrzeć. Człowiek, poświęcający się pracy naukowej, z chwilą, gdy otrzyma tytuł żmudnie zapracowany, zasługuje na to, aby znalazł warunki bodaj trochę sprzyjające tej pracy, a nie jak obecnie utrudniające ją.

Dlategoteżnależałoby docentom, z chwilą, gdy otrzymali „venium legendi", gdy habilitację ich zatwierdził p. minister W. R. i O.P. przyznać szosty stopień urzędników państwowych (jak projektuje to p. S. T. w „Gazecie Polskiej"), określając obowiązki ich i prawa w ten np. sposób, jak określone są obowiązki i praca profesorów.

Sprawa normalnego uposażenia docentów domaga się uregulowania. Ach, i nietylko ta sprawa. Dotychczasowe ustawodawstwo szkolne wytwarza nieraz sytuacje tragikomiczne. Np.: doktór filozofji, b. nauczyciel seminarjum nauczycielskiego, z braku posad w szkołach średnich, zgłasza się do szkolnictwa powszechnego. Oświadczają mu, że będzie mógł uczyć w szkołach powszechnych dopiero wówczas, gdy złoży egzaminy w zakresie... matury seminarjum nauczycielskiego!... Przykład drugi. Artysta z dyplomem uniwersyteckim, uczący w szkole rzemieślniczej, pragnąc założyć artystyczny zakład introligatorski, zgłasza się po informacje do cechu introligatorów. Dowiaduje się, że może zostać... czeladnikiem introligatorskim, jeżeli skończy... kursy dokształcające dla rzemieślników!...

Wszystko to jest zgodne z paragrafami takiemi a takiemi...

Gazeta Lwowska (135) zastanawia się nad zadaniem dnia dzisiejszego, dochodzi do wniosku, że —

zadaniem dnia dzisiejszego, celem dla wysiłków myśli twórczej, jest poszukiwanie nowego kodeksu etycznego życia jednostki i zbiorowości. Szukanie sformułowań dla ideałów zdolnych opromienić i wzbogacić szary tok wegetacji. Ponieważ nowe warunki życia nie ulegną już zapewne wielkim zmianom, zatem musi ulec zmianie stosunek do nich człowieka. A to przyjdzie wraz z odnalezieniem powołania życiowego tam, gdzie ono jedynie i zawsze znalezione naprawdę być mogło, — w dziedzinie dóbr moralnych, na bogatych obszarach ducha.

Wydaje się, iż wchodzimy w okres życia skromnego i obyczaju surowego, który da nowy impuls kulturze i otworzy jej ogromne możliwości rozkwitu. I że tu właśnie ludzkość odnajdzie utracone szczęście. Albowiem nie jest prawdą, by człowiek mógł być uszczęśliwiony tylko przez brzuch i tylko przez głupi snobizm. Dzieje mówią zupełnie co innego. Dają one piękne przykłady połączenia szczęścia ze skromnością stołu i odzieży. Bogactwo myśli, piękno ducha — to były dania, najpożywniejsze dla boskiego elementu w człowieku.

Oto dlaczego z ufnością spoglądamy w jutro.

Oto przykład całkiem uzasadnionego optymizmu!... **Lector.**

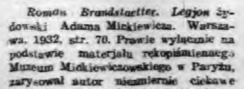

Roman Brandstaetter. Legjon żydowski Adama Mickiewicza. Warszawa, 1932, str. 70. Prawie wyłącznie na podstawie materjału rękopiśmiennego Muzeum Mickiewiczowskiego w Paryżu, zarysował autor niezmiernie ciekawe dzieje organizacji Legjonu żydowskiego w r. 1855, w Turcji.

Pracy tej poświęcimy nieco później więcej uwag, obecnie zaś sygnalizujemy jej ukazanie się.

CUKIER W WORKACH JUTOWYCH KRZEPI PLANTATORA JUTY. CUKIER W WORKACH LNIANYCH OSŁODZI DOLĘ ROLNIKA

300-lecie Uniwersytetu w Dorpacie

Uniwersytet w Dorpacie (Tartu) obchodzi obecnie jubileusz 300-lecia swego istnienia. W związku z tem „Kur. Poranny" umieszcza następujące uwagi, poświęcone Uniwersytetowi i Polakom, którzy tam się kształcili.

UNIWERSYTET W DORPACIE

Była wszechnica w Dorpacie przyjmowała w rozwoju cywilizacji znakomity udział, a pokolenia, jakie ta Alma mater wydała pozostawiły po sobie ślady widoczne. Imiona mężów zasłużonych dorpatczyków przedstawiają się całemi tysiącami, a nabyte przez nich w Dorpacie umiejętności bezustannie były zużytkowane w najróżnorodniejszych zawodach: prawniczym, lekarskim, urzędniczym i t. d. Cały szereg pierwszorzędnych powag naukowych, znanych chlubnie w Europie kształcił się w dawnej wszechnicy dorpackiej. Przytoczymy z liczby słynnych przyrodników: Karola Ernesta e. Baera, geologa Helmersena, zoologa Middendorfa, botanika Maksymowicza, fizyków T. Kupffera, Kamptza W. Oswalda i astronoma Struwego.

Z liczby znanych w całej Europie medyków dorpackich przytoczyć musimy: Pirogowa, Bergmana, Chałubińskiego, Baranowskiego, Zoegego i wielu innych.

Na czele najbardziej zasłużonych postawić należy v. Baera. Wynikiem badań v. Baera było odkrycie daremnie poszukiwanego jajka zwierząt ssących, oraz liczne spostrzeżenia czynione nad zapładnianiem jaj. K. E. v. Baer uważany jest za ojca nauki o historji rozwoju człowieka. Jemu to było zawarowane odsłonienie tajemnicy życia i jego związku w łonie matki.

On to rzucił pierwsze ziarna tęsknoty za prawdą naukową w serca naszych rodaków: Aleksandra Czekanowskiego, i Benedykta Dybowskiego.

Zobaczmy co ta gromada uczonych polskich dorpatczyków zostawiła po sobie i jak chlubnie zapisała się w przeszłości i teraźniejszości kraju.

Wychowańcami uniwersytetu dorpackiego byli, prócz wymienionych słynni nasi historycy Adolf Pawiński, Aleksander Jabłonowski i autor wielu prac archeologicznych Gustaw Manteuffel. Z byłych wychowanków uniwersytetu dorpackiego byli lub są profesorami w Warszawie: Chałubiński, Jakób Natanson, B. Dybowski, Jodko, Narkiewicz Peszke Radziwiłłowicz, Brudziński, St. Thugut. i Kazimierz Krzywicki.

W Dorpacie był profesorem przez 10 lat słynny slawista, Jan Baudouin de Courtenay, który był jednym z największych przyjaciół narodu estońskiego. W Tartu pobierało wykształcenie naukowe kilka teraźniejszych profesorów polskich. Tak doktoryzowali się między innemi profesor T. Zieliński i wielu innych.

Doktorami honorowymi Uniwersytetu w Tartu był ś. p. profesor Baudouin de Courtenay, a obecnie są nimi b. marszałek Senatu, profesor Juljan Szymański z Wilna, b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Stanisław Thugutt i Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, profesor Ignacy Mościcki.

Z prawników polskich niewielu było Dorpatczyków, co tłomaczy się tem, że w Dorpacie nie był wykładany Kodeks Napoleona obowiązujący u nas.

Na wybitnych stanowiskach są dorpatczycy: 1-szy prezes Sądu Najwyższego, Leon Supiński, prezes Sądu Najwyższego — Michelis, sędzia Sądu Najwyższego — Bohdan Korsak i inni.

W Krakowie byli: Tajchman, Janikowski, Klecki K. i Klecki W., Lutosławski, Zdziechowski i Br. Kader; we Lwowie: Siemiradzki, w Dorpacie Mikrzewicz, Wikrzemski, Świrski i prof. dr. Bolesław Hryniewiecki, w Zurychu: B. Limanowski i inni.

Wspomnieć jeszcze pragniemy tu dorpatczyków: Józefa Weyssenhoffa, niedawnego jubilata, literata i autora prawdziwych pereł naszej literatury, prof. Henryka Nusbauma, Andrzeja Niemojewskiego, prof. pastora Bursche i pastora Skierskiego Stefana, jeneralnych superintendentów zborów ewangelickich. Aby wymienić wszystkich wybitnych dorpatczyków, pracowników na różnych polach działalności, zapełnilibyśmy ich nazwiskami całe stronice. Działalność żyjących, prócz niektórych nie należy zresztą jeszcze do historji.

Oto dorobek duchowy Polaków dorpatczyków od czasów najdawniejszych uniwersytetu dorpackiego aż do doby ostatniej. W ciągu dziesiątków lat uniwersytet dorpacki wydał setki zasłużonych mężów, pożytecznych obywateli na wszystkich niemal polach pracy.

Że taki bilans wykazała młodzież polska, to przedewszystkiem przypisać należy pracy i poważnemu traktowaniu swych obowiązków samej młodzieży — pomimo piwa, pojedynków i awanturowania się. Słynna była w swoim czasie uwaga kuratora Kraffstroma, byłego stubisty mikołajewskiego o Polakach, studjujących w Dorpacie: „Die Herrn Polen die wollen hier immer prima donna sein, im Guten, wie im Bösen".

Profesorowie dorpaccy wymagali od swoich uczniów sumiennych i poważnych studjów. Do wewnętrznego życia studenckiego uniwersytet wcale się nie mieszał, zostawiając zupełną swobodę rządzeniu się ich i rozwoju.

Gdy na innych uniwersytetach na wszelki sposób szykanowano Polaków, dorpacki był zawsze nam życzliwy. Zastępował on nam chociaż w części wyższą uczelnię, której nie mieliśmy w kraju.

Dokoła zabójstwa
W MAGISTR. WARSZAWSKIM

Zabójca naczelnika wydziału finansowo-podatkowego magistratu, Dembińskiego, 29-letni student Tadeusz Kujawski jest członkiem Legjonu Młodych.

O okolicznościach, które pchnęły Kujawskiego do zbrodniczego czynu, donoszą, co następuje:

Kujawski jest gruźlikiem. Za znieważenie lekarza, który wydał opinję ujemną o jego stanie zdrowia, K. został wydalony ze służby miejskiej. Winę tego przypisał Dembińskiemu. Zażądał od niego zaświadczenia dla przedstawienia w urzędzie pośrednictwa pracy. Spotkawszy się z odmowną odpowiedzią, K. dobył broni i skierował ją do byłego swego zwierzchnika. W dniu jutrzejszym Kujawski zostanie zbadany przez sędziego śledczego. Początkowo sprawca śmiertelnego postrzelenia zachowywał się spokojnie. Obecnie zdradza już pewne zdenerwowanie. K. złożył obszerne zeznanie o stosunkach magistrackich.

Z powodu zabójstwa Legjon Młodych ogłosił następujący komunikat:

W związku z samorzutnym i niepoczytalnym czynem Tadeusza Kujawskiego. Komenda Okręgu Warszawa Legjonu Młodych stwierdza co następuje:

1) Członek Legjonu Młodych Tadeusz Kujawski został zawieszony w prawach członka z dniem 2, b.m. za czyn niegodny honoru członka organizacji.

2) Ze względu na nieskazitelną przeszłość organizacyjną Tadeusza Kujawskiego, bez względu na stan psychiczno-nerwowy, spowodowany gruźlicą, oraz kampanją oszczerczą prasy endeckiej przeciwko niemu w związku z tem, iż był świadkiem spoliczkowania red. A. Nowaczyńskiego, bez względu na cały szereg szykan natury politycznej, na które był narażony T. Kujawski, Legjon Młodych nie może uznać wyżej wymienionych czynników za usprawiedliwiające, nawet łagodzące i jaknajkategoryczniej potępia stosowanie metody samosądu przy rozstrzyganiu wszelkiego rodzaju konfliktów.

W WIRZE STOLICY

NIEPOTRZEBNE LEKCJE

Nadmierne ceny benzyny i olejów, podatek drogowy, coraz gorsze szosy — znakomicie wpłynęły na zmniejszenie ruchu motorowego. Dawniej 10 samochodów, dziś jedna taczka i dwa rowery. Bez zaglądania do statystyki, kierując się tylko zdrowym sensem można stwierdzić opustoszenie ulic stołecznych. Ale komisarjat rządu postanowił być czynnym. Na ruchliwych rogach stanęło po 5 policjantów. Przechodnie myślą, że to obława na bandytów, komunistów czy wielka gala przed przyjazdem szacha perskiego. Każdy się śpieszy, przechodzi ulicą jak mu wygodniej. Policjanci rzucają się jak szakale:

— Tak nie wolno!
— Nie tędy.
— Z powrotem.

Jeden przechodzień już dobrnął [illegible] — na drugi chodnik. Policjant do niego: Niech pan wraca na tamtą stronę i przejdzie porządnie, naokoło!

Biedak leźie z powrotem między tramwaje i wozy, ląduje, nowy [illegible]. — Nie można tak, wracaj pan na tamtą stronę i obejdź naokoło.

— Ależ ja właśnie...
— Panie, bo złotówka!

Zmaltretowany przechodzień przebiegł tak 12 razy na ukos, wciąż odpędzany z powrotem, za trzynastym razem przejechał go autobus. Wrzasnęli policjanci chórem: — a co chodzi cymbał nieprawidłowo i oto skutki!

Żebyż był ruch naprawdę. Codzień ubywa parę taksówek, codzień wzrasta srogość przepisów. Złotówka ma być zamieniona dwoma. Za stąpnięcie lewą nogą, gdy należało prawą — 2 złote kary. Na Polesiu pewien chłop sprzedał cielaka i 18-letniego syna za 2 zł., a sąsiedzi mu zazdrościli, że wziął tak dużo.

Nauka chodzenia jest poważną konkurencją dla kina, w teatrze i zwierzyńca. Ledwo paru policjantów obsadzi róg — tłumy gapiów oberwują regulację. Widowisko bezpłatne i długie. A rzezimieszki tymczasem grasują. **Kar.**

Sensacyjny proces warszawskiego Al Capone
Rozpocznie się w poniedziałek przed Sądem Okręgowym

Zjawisko teroru stało się ostatniemi czasy specyficzną bolączką Warszawy, przybierając nieraz formy i rozmiary zastraszające i zagrażając bezpieczeństwu ogólnemu. Pod tym względem nasza stolica zaczyna się coraz bardziej upodabniać do „ojczyzny" bandytyzmu terorystycznego — sławetnego miasta Chicago.

14 OSKARŻONYCH

Jaskrawym przyczynkiem do tego zjawiska „amerykanizacji" Warszawy, będzie niezawodnie proces zlikwidowanej przed kilku miesiącami głośnej bandy terorystów z Placu Kercelego pod wodzą radnego m. st. Warszawy, Tasiemki-Siemiątkowskiego, który w przyszły poniedziałek, dnia 4 lipca, rozpocznie się przed warszawskim Sądem Okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 14 osób pod zarzutem udziału w bandzie, która dopuszczała się rozboju i wymuszania pod groźbą rewolwerów (art. 589 k.k.)

Są to: Łukasz Siemiątkowski vel Tasiemka, Leon Karpiński, występujący pod pseudonimem „Pantaleon", Judka Sztajnwort, Czesław Janiak, Hersz Dusznicki, Chaskiel Kantor, Stanisław Jakubczak, Aron Perelman, Aleksander Bocheński, Stanisław Cieśliński, Adam Płackowski, Wacław Cemański, Szymon Zajwel Szmigiel i Chaim vel Gabrjel Lipszyc, pseud. „Gamlin".

Wszyscy oskarżeni, prócz Tasiemki, przebywającego na wolności za kaucją 500 zł., odpowiadać będą z więzienia.

SĄDY „DINTOJRY"

Terenem działania bandy był przeważnie Plac Kercelego, oraz przyległe ulice dzielnicy żydowskiej. Banda grasowała również w okolicy ul. Gęsiej i Nalewek. W łonie bandy istniał specjalny sąd („dintojra"), który był „wyrazem najwyższej sprawiedliwości, i który w siedzibie swojej — podrzędnej knajpce przy ul. Dzikiej przy sutych libacjach, obficie zakrapianych alkoholem, wydawał wyroki.

„EKSPEDYCJE KARNE"

Po posiedzeniach „sądu" wyruszała zazwyczaj „ekspedycja karna", która wyrok od razu wykonywała. Banda wymuszała „podatki" od właścicieli budek na Placu Kercelego, zmuszała do opłacania „podatków" od wesel, czy imienin w rodzinach kupców i t. d. Banda umiała np. po urządzeniu libacji w jakiejś spelunce, zażądać od właściciela spelunki podatku... od konsumji.

BANDYCKIE METODY

Dochodzenie ustaliło następujące okoliczności:

Już w roku 1928 na Placu Kercelego utworzyła się banda pod przewodnictwem Łukasza Siemiątkowskiego, znanego pod pseudonimem „Tasiemki". Banda ta, zaopatrzona w broń, żądała od handlarzy, utrzymujących stragany na placu, oddawania im pieniędzy, grożąc w razie odmowy biciem, albo zabiciem, a nawet bijąc dotkliwie opornych. Kupcy obawiając się przykrych dla siebie następstw w razie oporu, ulegali żądaniom, wydając nieraz pieniądze na samo żądanie, wiedząc zgóry, iż wszelka próba oporu skończy się pobiciem ich.

JEDEN ZA WSZYSTKICH

Banda nie zawsze występowała w całości. Zdarzało się, że do handlujących zgłaszali się poszczególni członkowie bandy (przeważnie Karpiński i Sztajnwort — Tasiemka sam się nie fatygował) z żądaniem pieniędzy, zaznaczając jednak wyraźnie, iż żądają pieniędzy nietylko dla siebie, ale i dla nieobecnych towarzyszy. Bywały wypadki że żądanie pewnej sumy pieniężnej zgłaszali jedni członkowie bandy, bili inni, a odbierali pieniądze od steroryzowanych kupców jeszcze inni.

Kupcy, płacąc „okup" za prawo handlowania na placu na ręce jednych członków bandy, byli pewni, że inni już się do nich nie zgłoszą.

„KRÓL" KERCELAKA

Siemiątkowski rzadko bywał na placu, zastępował go tam zazwyczaj Karpiński, który, będąc postrachem wszystkich handlujących, uzurpował sobie prawo zezwalania poszczególnym kupcom na handlowanie na placu, wyznaczał im miejsca, stragany itd., tak, że był nazywany na Placu Kercelego „królem".

Akt oskarżenia cytuje opisy scen wręcz nieprawdopodobnych, a przypominające baśnie o średniowiecznych „raubritterach", trzymających pod grozą całe okolice.

Oto kilka charakterystycznych „obrazków".

RACHUNKI ZA LIBACJE

Pod koniec 1929 r. dwaj wspólnicy — Benjamin Fuks i Dawid Portugal, poczęli handlować ubraniami na Pl. Kercelego. Karpiński zażądał od nich „okupu", a nie otrzymawszy go, pod groźbą rewolweru „zaprosił" handlarzy do restauracji „Bar Polesia", gdzie musieli zapłacić rachunek za libację bandy w sumie 200 zł. i w dodatku zostali pobici.

Gdy w pewien czas potem Fuks pogardliwie wyraził się o bandzie Karpińskiego, ten wezwał go na „dintojrę" do znanej meliny Łysobyka na Nowolipkach, gdzie zasądzono od handlarza 200 zł. na rzecz bandy. Fuks, obawiając się o swe życie, zapłacił.

„NA WÓDKĘ"

W styczniu 1931 r. LajbKlajman, handlujący ubraniami, nabył budkę na Pl. Kercelego. W kilka dni później przyszedł do niego Karpiński i oświadczył, że pieniędzy nie chce, ale Klajman musi z nim pójść na wódkę. Libacja dla bandy kosztowała handlarza 770 zł. oraz 70 zł. za piwo grzane, wypite przez Karpińskiego i jego znajomego. Ponieważ Klajman zapłacił „niechętnie", zastał pewnego dnia drzwi do swojej budki zabite gwoździami. Za pozwolenie otwarcia musiał na żądanie Tasiemki zapłacić dodatkowo 100 zł.

Rozprawa sądowa ujawni niezawodnie sensacyjne szczegóły tej sprawy. Przewodniczący wiceprezes sędzia Hermanowski. Oskarża wiceprokurator Woliński.

Jak dziennikarze zagraniczni tajnie przebywali u gen. Ma

Dopiero obecnie znane są bliższe szczegóły aresztowania korespondentów pism zagranicznych, którzy tajnie wybrali się z wizytą do generała Ma. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że szczegóły te pochodzą z oficjalnych kół mandżurskich i dlatego przyjmować należy je z wielką rezerwą. Charbińskie władze administracyjne, prowadzą śledztwo w tej sprawie i starają się objaśnić właściwy cel wizyty dziennikarzy zagranicznych u generała Ma.

Z obu dziennikarzy, jeden jest poddanym szwajcarskim nazwiskiem August Lindt, korespondent „Journal de Genewe", Deutsche Allgemeine Zeitung" i innych dzienników, drugi, to obywatel amerykański Still, korespondent pisma „New York Times". Obaj dziennikarze odwiedzili generała Ma bez zezwolenia rządu mandżurskiego. Udało im się tajnie przebyć ochronną linję, poczem przedostali się do małej wioski chińskiej, położonej na północny zachód od Chailunu, gdzie przez trzy dni bawili u generała Ma. Twierdzi się, że generał Ma oddał im tajne dokumenty i listy, które mieli wręczyć generałowiCzan-Sue-Ljanowi i komisji śledczej Ligi Narodów. Władze mandżurskie dowiedziały się o tem z telegramu, wystosowanego pod adresem Czan-Sue-Ljana.

Dziennikarze ci przed pewnym czasem szczegółowo badali wschodnią część kolei wschodnio-chińskiej a podróżując po tych okolicach zawsze zwracali się o ochronę do władz wojskowych. Jednak podróż do generała Ma, zachowali w tajemnicy, tak, że władze mandżurskie wcale nie wiedziały o ich zamiarach. Działalność tych dziennikarzy skłoniła władze do tego, że obecnie bacznie obserwuje się każdy ruch dziennikarzy zagranicznych. Dodać należy, że obaj dziennikarze doskonale poinformowani są o pozycjach wojsk i znają sytuację w Mandżurji, co skłoniło władze do tego, by zarządzić przesłuchania tak Lindta, jak i Stilla. Still jednak ukrył się w gmachu konsulatu amerykańskiego, aby w ten sposób uniknąć przesłuchania, gdyż nie chciał ujawnić celu wizyty u generała Ma. Charbiński urząd dyplomatyczny prowincji giryńskiej starał się nawiązać kontakt z konsulatem amerykańskim, ale próba ta spełzła na niczem. Drugim dziennikarzem zaopiekował się konsul francuski Renaut, który w tym celu złożył wizytę zastępcy ministra spraw zagranicznych w Charbinie. Trzeba dodać, że konsulat francuski w Mandżurji roztacza opiekę również nad obywatelami szwajcarskimi.

STRZELCY KURKOWI

W Katowicach odbył się przedwczoraj IV kongres bractw strzeleckich R. P. Zdjęcie nasze przedstawia delegację Bractwa Kurkowego ze Lwowa w staropolskich kontuszach, składającą wieniec na grobie Nieznanego Powstańca Śląskiego.

CO MOŻE CHOCHLIK

W domu powieszonego, nie mówi się o stryczku. Jeżeli odstąpimy od tej wielkiej mądrości życiowej, zawartej w przysłowiu, uczynimy to gwoli uciechy naszych łaskawych czytelników.

Plagą, trapiącą nas w ostatnich dniach, jest niezwykła inwazja chochlików drukarskich i korektorskich, które często wspólnie rozpoczynają atak i wówczas, pożal się Boże, co się dzieje z numerem. Robimy wszystko, aby te okropne stworzenia wytępić, ale jak wiadomo nec Herculec (korektor) kontra plures (chochliki). Mimo jednak nierównej walki, nie tracimy nadziei, wola zwycięstwa jest głównym motywem naszego wysiłku, to też zniszczenie żywych sił wroga, że użyjemy tu terminologji wojennej, jest rzeczą pewną.

W zwalczaniu tej plagi dzienników nie jesteśmy odosobnieni, nie tylko złośliwe stworzenia nam wyłącznie psują humor i nerwy. Mamy pod tym względem wielu bliższych i dalszych towarzyszy niedoli. Nie będziemy jednak mówili o sąsiadach, gdyż to zabędzie komentowane jako „niegodna napaść" zajmiemy się dalszemi.

Wychodzi właśnie taki towarzysz niedoli w Madrycie. Oto jaka spotkała go przykrość z powodu fatalnego błędu korektorskiego.

Pewna zamożna pani w Hiszpanji, której mąż zajmował eksponowane stanowisko w społeczeństwie, zaprosiła na obiad tak zwaną „śmietankę towarzyską". O oznaczonej porze stawili się licznie rozmaici dyrektorowie, politycy, artyści, sporo snobów rozmaitego gatunku dopełniło reszty. Rzecz jasna, nie brakowało pań, które przy tej okazji zademonstrowały piękne toalety biżuterję i t.p. Obiad minął w rozkosznym nastroju i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie notatka sprawozdawcza, która ukazała się nazajutrz w jednym z dzienników.

Reporter szczegółowo opisał przyjęcie u czarującej p. X., wymienił kto był, jakie było menu, szeroko i barwnie opisał stroje, słowem sprawozdanie wypadło wspaniale. Notatka, którą nazajutrz z zainteresowaniem czytali uczestnicy przyjęcia, kończyła się takim zwrotem:

„Całe to podejrzane towarzystwo odprowadzono do cyrkułu policyjnego z celu sprawdzenia dokumentów".

Wybuch bomby w domu czarującej p. X. zrobiłby napewno mniejsze wrażenie, niż tych kilka fatalnych wierszy.

Piękna dyrektorowa zemdlała. Redaktor nieszczęsnego dziennika o mały włos nie umarł. W całem mieście zawrzało.

Co, jak, dlaczego, kto zrobił ten nędzny i niesmaczny żart. Telefony, zapytania, listy, śledztwo i wreszcie drukarnia wytłumaczyła w jaki sposób notatka w kronice towarzyskiej zakończona została takim nieoczekiwanym zwrotem. Najzwyklejsza rzecz pod słońcem. Zwykły błąd metrampaża. W sąsiedniej szpalcie umieszczona była wiadomość o rewizji w jakiejś potajemnej jaskini hazardu. „Podejrzane towarzystwo" dotyczyło oczywista „gości" tej spelunki. Metrampaż, jak się to często zdarza pomylił się i zakończenie notatki postawił pod sprawozdanie przyjęcia, korektor nie zauważył i stąd całe qui pro quo.

Wyjaśnienie drukarni nie zażegnało burzy. Piękna pani X żąda zemsty i sądu. Właśnie niedługo odbędzie się ta jedyna w swoim rodzaju rozprawa sądowa. Ciekawe, czy sąd uzna błąd korektora za zniewagę i skarze redaktora. Należy raczej przypuszczać, że nie, dla ludzi obytych z techniką drukarską jest to tylko zwykle fatalne potknięcie się... czcionek.

Skoro już mowa o sprawach sądowych, warto jeszcze przypomnieć o jednej, która przed kilku dniami odbyła się w Paryżu.

Do sądu pokoju zjawił się grubas na krótkich nóżkach i pewna wysoka, zasuszona, nie pierwszej już młodości dama.

— O cóż chodzi — pyta sędzia.

— Wysoki Sądzie, ta pani — recytuje grubas... — spoliczkowała mnie. Byłem na weselu mego przyjaciela. Po obiedzie, każdy z zaproszonych gości śpiewał, lub opowiadał ucieszne anegdoty. W pewnym momencie gospodarz mówi do mnie:

— Edwardzie, masz piękny głos, za śpiewaj. Może arję z Tannhäsera.

— Zgoda. Zaśpiewam nietylko arję, ale i duet, ale — zapytuję u zebranych — któż będzie śpiewał ze mną w duecie partję Wenery.

Na to wysuwa się ta oto jejmość — żółta, sucha z końskiemi zębami. Podchodzi do mnie, składa buzię w ciup i mówi:

— Ja będę Wenerą.

— Widzicie Wenerę? Myślałem, że pęknę ze śmiechu, aż raptem ta pani wymierzyła mi policzek.

— Aby zmusić tego aroganta do milczenia — dodaje skromnie „Wenera".

— Cóż było dalej? — indaguje sędzia. Dalej? Zaśpiewałem arję, ale za duet podziękowałem. Państwo młodzi nie mieli pretensji i żalu.

Sędzia zamknął przewód. — Piękne, rzekł — droga pani nie będzie więcej imitowała Wenerę i zapłaci Tannhäserowi za obrazę 30 fr, oraz połowę kosztów.

Wyrok przyjęty został w milczeniu. Żółta, zasuszona „Wenera" wyciągnęła z torebki 30 fr. i w milczeniu położyła na stole. Nowoczesny „Tannhäser" szybko zgarnął pieniądze i z głową podniesioną opuścił salę sądu.

Czy można zrobić wymianę żon? Oczywista nie, nawet w Ameryce prawo surowo karze za takie tranzakcje. Sprawdzili to niedawno na własnej skórze dwaj przemysłowcy. Obu amatorów wymiany skazano na 6 lat więzienia, a małżonki ich na samotność...

Przemysłowiec Swanson był inicjatorem całego interesu. Podobała mu się bardzo żona jego dyrektora Bertranda. Zamiłowany sportowiec przebywał zwykle w towarzystwie p. B., która również była zapaloną sportsmenką. Wspólne trainingi i wyczyny sportowe zrobiły swoje. P. Swanson zaproponował dyr. Bertrandowi zamianę małżonek. Dyrektor kochał się w pani pryncypałowej, więc propozycję chętnie przyjął, prócz tego obawiał się, że jeżeli nie zgodzi się, Swanson wyleje go z posady, a wiadomo kryzys. W całą sprawę wtajemniczono żony. Zgodziły się chętnie. Dalsza historja krótka, rozwód, wesele, podróż.... Minęło kilka upajających miesięcy i p. Swanson nr. 2 przekonała się, że zrobiła kiepski interes. Jej poprzedni mąż o wiele sympatyczniejszy i bardziej się jej podobał. Pani Bertrand odwrotnie, była niezmiernie zadowolona.

Amerykanki są stanowcze. Niepodoba się, raz, dwa i do prokuratora a do skargi jako załącznik dołączyła odpis umowy o zamianie. Sprawa sądowa i obaj małżonkowie siedzą za kratkami. Kto wie czy p. Swanson nie żałuje teraz swego czynu.

Esquire.

Dwie wystawy w szkołach plastyków

I znów muszę pisać o Wileńskiem Towarzystwie Plastyków. Gdziekolwiek obrócisz się, wszędzie ci Plastycy. Na wydziale sztuk pięknych plastycy, sale i kościoły restaurują plastycy, u Rudnickiego siedzą plastycy, w Ameryce wystawiają plastycy, nawet teraz w Warszawie z pośród wszystkich artystów wystawiających, zakupiono tylko trzy obrazy i wszystkie trzy akurat plastyków wileńskich: Jamontta, Niesiołowskiego i Rouby. Wyraźny *Drang plastyków* na wszystkie strony świata. Ja go sobie tak tłumaczę: talent i wiedza zdobywa. I dlatego z przyjemnością piszę o plastykach.

I dzisiaj znowu będę ich chwalił. Tym razem dwie szkoły, które prowadzą w Wilnie. Warto ten szczegół podkreślić. Oprócz twórczej działalności artystycznej, rozwijają plastycy działalność pedagogiczną. Wychowują poprostu takich małych plastyków, którzy będą wierni ich programowi. Bardzo mądrze. Musi być ciągłość szlachetnych tradycyj. Niedarmo też szkoła rysunku i malarstwa plastyków wileńskich ma za swego patrona Smuglewicza.

Więc słów parę o tej szkole i o innej jeszcze: Szkole Rzemiosł Artystycznych.

Obydwie mieszczą się przy ul. św. Anny, w murach starego klasztoru bernardynek, gdzie jest wielka sala z herbem Lwa Sapiehy na sklepieniu, gdzie biegną długie korytarze i skąd, przez wysokie okna można wyjrzeć na niewielki dziedzińczyk poklasztorny, ujęty z trzech stron w mury monasteru, a z czwartej — zagrodzony spiętrzoną ścianą kościoła św. Michała. Był tu kiedyś wirydarzyk. Dziś pada tylko cień od ciężkich murów i wgórze płyną obłoki.

Te mury i ten wirydarzyk — cóż ja na to poradzę? — wytwarzają atmosferę sprzyjającą. Podobnie jak niedaleko od nich, przy tejże ulicy, mury wydziału sztuk pięknych. Plastycy upodobali sobie stare mury klasztorne, aby w ich ciszy silniej odczuwać związek z przeszłością. Czy to źle czy dobrze, proszę państwa?

Niech na to pytanie odpowiedzą dwie wystawy, które właśnie czynne są w obydwu szkołach. Wystawy prac uczniów.

Czem jest Szkoła Rzemiosł Artystycznych — dorozumieć się można już z jej nazwy. Podnieść kulturę rzemiosła do wyżyn artyzmu; wychować młodzież, która pragnie poświęcić się rzemiosłu malarsko i rzeźbiarsko dekoracyjnemu, w poszanowaniu swego zawodu i miłości doń, opartej na sumiennej wiedzy; wpoić w nią ten pietyzm i kult sztuki rzemieślniczej, który ożywiał dawnych majstrów cechowych — oto są zadania Szkoły.

I przyznać trzeba, że je wypełnia. Mimo ciężkie warunki materjalne. Gdy się przejrzało na wystawie dużą ilość prac akwarelowych uczniów, które wykonali pod kierunkiem Michała Rouby, trzeba potem mówić o nich z uznaniem. Prawie żadnych pomocy naukowych, (wpisy w szkole są minimalne, a młodzież uboga), a rezultaty bardzo poważne. Michał Rouba umie, posługując się takim modelem, jaki ma się pod ręką, wpoić w swych uczniów dobrą znajomość kolorystyki. Wystarcza mu prosta wstążka zielona, jakiś kilim, kawał tkaniny, garnek gliniany itp. przedmioty codziennego użytku, aby przez odpowiednie ugrupowanie przedmiotów jednego koloru — pokazywać, jak różnie mogą być jego odcienie i jak należy odcienie te wydobywać zapomocą pendzla.

Tymon Niesiołowski wdraża swych uczniów z powodzeniem w zasady kompozycji i malarstwa dekoracyjnego: obfitość projektów tapet ściennych, harmonijnych w swem połączeniu deseni i przyjemnych w kolorze, zwraca uwagę zwiedzającego.

Rysunek głowy i ornamentu, który prowadzi dyrektor Szkoły Kazimierz Kwiatkowski — świadczy dobitnie o tem, pod jak kompetentnem kierownictwem znajdują się uczniowie.

Niemniejsze też postępy robią oni w grafice i w liternictwie, nad któremi czuwa G. Achrem - Achremowicz — i w pracach praktycznych z dziedziny polichromji, które prowadzi Zygmunt Packiewicz. Na starym murze bocznego korytarza oglądać możemy kilkanaście fragmentów polichromji domów: projekty ich są wykonane pod kierunkiem Tymona Niesiołowskiego, a strona techniczna pod okiem Z. Packiewicza. Konstatujemy z zadowoleniem różnorodność techniki: widzimy fragmenty wykonane temperą klejową i temperą kazeinową, jak również trudnym, ale niezmiernie trwałym sposobem — sgrafitto.

Rezultaty pracy są znaczne. Dowodzą one, jaką twórczą rolę odegrać może w rozwoju wileńskiego rzemiosła artystycznego szkoła tego typu, jak jest potrzebną i pożyteczną. Szczególnie dziś, gdy kult niefachowości w sztuce poczytywany jest za oryginalność, a nieuctwo za przejaw samorodnego i świeżego talentu. Plastycy uczą — pilnie i sumiennie, dokładnie i wszechstronnie — i to jest ich zasługą. To też podnieść należy fakt, że w tym roku szkolnym Szkoła Rzemiosł Artystycznych wypuściła siedemnastu artystycznie przygotowanych czeladników ,którzy złożyli egzaminy przepisane przd specjalnie powołaną komisją.

* * *

Szkoła Rysunku i Malarstwa im. Smuglewicza, mieszcząca się w tymże gmachu, ma inne cele. Wyłącznie artystyczne. Jest ona, rzec można, rodzajem preparandy do wydziału sztuk pięknych. Wielu z jej dawnych uczniów studjuje na wydziale.

Wykładają w niej: Michał Rouba, (pejzaż i martwa natura). Kazimierz Kwiatkowski (świetne wyniki w rysunku głowy i portrecie). Jerzy Hoppen i Tymon Niesiołowski (rysunek wieczorny — akt).

Niewielka ilość uczniów pozwala na stałą i troskliwą opiekę nad nimi i sprzyja wydajności pracy.

Obydwie wystawy zwiedzi napewno publiczność świwileńska. **Wpsz.**

KRONIKA wileńska

PIĄTEK Dziś 1 N. Krwi N.N.P.M.

Wschód słońca g. 3.41
Zachód słońca g. 20.26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Z dnia 30 czerwca 1932 roku
Ciśnienie średnie: 761.
Temperatura średnia: +22.
Temperatura najwyższa: +26.
Temperatura najniższa: +16.
Opad: —
Wiatr: południowo-zachodni.
Tendencja: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

KOŚCIELNA

— **Uroczystość Nawiedzenia N. M. Panny.** Dnia 3-go lipca w kościele S.S. Wizytek, ul. Rossa 2, będzie odprawione uroczyste nabożeństwo jako w uroczystość Nawiedzenia N. M. Panny, z całodziennem wystawieniem Przen. Sakramentu.

W sobotę 2 lipca Nieszpory o godz. 5. W niedzielę 3 lipca Prymarja o godz. 7., Suma o godz. 9, Nieszpory o godz. 5.

URZĘDOWA

— **Urlopy pracowników umysłowych.** W związku z kursującemi pogłoskami o zmniejszeniu urlopów pracownikom umysłowym, zatrudnionym w przemyśle, handlu i biurowości (ekspedjentom sklepowym) rzekomo na podstawie mającej ukazać się w najbliższym czasie ustawy, zmieniającej dotychczasowe prawo o urlopach, komunikujemy, iż dotych czas żadnych zmian ustawodawstwa nie było, a przeto urlopy winny być udzielane zgodnie z ustawą z dnia 16 maja1922 r. t.j. po półrocznej nieprzerwanej pracy dwutygodniowy, po rocznej zaś jednomiesięczny.

MIEJSKA

— **Wydział Elektryczny** niniejszem powiadamia wszystkich swoich abonentów, korzystających z prądu stałego, iż z powodu potrzeby likwidacji kabli rzecznych, idących przez Wilję i przejścia na linję napowietrzną, prąd stały nie będzie dostarczony w sobotę dnia 2 lipca od godz. 2 w nocy do godz. 8 rano.

— PRZEDŁUŻENIE UMOWY NA PROWADZENIE TEATRÓW. Jak się dowiadujemy, magistrat zdecydował się przedłużyć na rok przyszły umowę z ZASP'em o prowadzenie teatrów w Wilnie.

Warunki umowy zostaną niezmienione, jedynie miasto zniży niektóre dotacje pieniężne.

— SPŁATA POŻYCZKI ANGIELSKIEJ. W roku bieżącym przypada termin spłaty pierwszej raty pożyczki angielskiej. Z tego tytułu miasto musiałoby wnieść do banków londyńskich 10 tysięcy funtów angielskich.

Sytuacja samorządu nie pozwala na ten wydatek, więc magistrat zwróci się do władz skarbowych w Warszawie z propozycją przyjęcia z pomocą, tembardziej że różne instytucje państwowe i wojsko winne są miastu przeszło 300 tysięcy złotych, o spłacenie których magistrat dotychczas bezskutecznie zabiega.

— REDUKCJE W MAGISTRACIE. W najbliższej przyszłości na posiedzeniu kolegjum magistratu wpłyną wnioski redukcyjne personelu miejskiego z drugiej listy redukcyjnej, obejmującej jak wiadomo, kilkanaście nazwisk. Przed postanowieniem magistratu, kandydaci na zwolnienie zostaną poddani badaniom lekarzo, orzeczenie którego również będzie miało wpływ na decyzję.

— NOWE TOWARZYSTWO AUTOBUSOWE. Wobec pogłosek, że miasto zerwie umowę z „Arbonem", grono finansistów miejscowych, łącznie z niektórymi udziałowcami b. „Spółdzielni" postanowiło zwrócić się do magistratu z propozycją oddania mu komunikacji w mieście, na warunkach obowiązujących „Arbon".

Oferenci gwarantować mają spłatę wszystkich nałożonych zobowiązań pieniężnych, jak również zobowiązą się do jaknajściślejszego wykonywania wszystkich innych warunków umowy.

— NOWE JEZDNIE. Komisja techniczna omawiała onegdaj sprawę przystąpienia do robót nad zmianą nawierzchni jezdni przy ulicy Zamkowej i Wielkiej, zaznajamiając się jednocześnie z złożoną niedawno propozycją pewnego przedsiębiorcy, który chciałby wyasfaltować wymienione ulice. Komisja odrzuciła tę propozycję, wobec zdecydowania się na jezdnię z klinkieru.

Właśnie strona techniczna robót klinkierowych omawiana była następnie na komisji.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Akademicki Oddział Zw. Strzeleckiego.** Komendant Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego niniejszem podaje do wiadomości, że zebranie członków A.O.Z.S. (ostatnie przed wakacjami) odbędzie się w dniu 2-go lipca b.r. (sobota) o godz. 17-ej (5 po pol.) w lokalu Komendy Podokręgu Z.S. Żeligowskiego 4.

Obecność członków umundurowanych — konieczna.

— **Ostatnia przed ferjami próba Chóru Akademickiego** odbędzie się w piątek, dnia 2 lipca w „Ognisku Akademickiem" o godz. 20. Członkowie chóru proszeni są o punktualne przybycie.

— **Stow. Kat. Mł. Ak. „Odrodzenie"** podaje do wiadomości, że dziś od godz. 10 do 13-ej zwiedzanie miasta z gośćmi z innych środowisk.

O g. 15,15 zbiórka w lokalu „Odrodzenia" odmarsz na Karolinki. Na wycieczce referat dr. Świeżawskiego.

W razie niepogody zebranie z referatem odbędzie się w Kole Prawników.

SPORTOWA

—**Turniej warcabowy o mistrzostwo m. Wilna.** — Zapowiedziany przed kilkoma dniami turniej warcabowy o mistrzostwo miasta Wilna wzbudził wielkie zainteresowanie wśród miłośników tej pięknej gry.

Jak nas informują — dotychczas do turnieju zgłosiło się 25 osób.

Przypominamy, że 19 lipca rb. o godz. 19 odbędzie się losowanie i rozpoczęcie turnieju w lokalu Wileńskiego T-wa Szachowego — ul. Mickiewicza 11.

RÓŻNE

— JUBILEUSZ KS. ŚLEDZIEWSKIEGO. Dnia 2 lipca odbędzie się jubileusz 25-ciolecia kapłaństwa ks. Śledziewskiego Piotra, kapelana brygady KOP. w Wilnie. Uroczystą Mszę Świętą odprawi jubilat o godz. 6.30 w kościele św. Ignacego.

— NOWY KOŚCIÓŁ. Dnia 29 czerwca w miejscowości granicznej Kaletnikach poświęcono nowozbudowany kościół katolicki. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojskowych z dowódcą K.O.P. gen. Kruszewskim na czele, oraz ludność okolicznych wsi. Świątynia stanęła staraniem oficerów, podoficerów i żołnierzy KOP. Budowa kościoła trwała około roku. Nad wzniesieniem świątyni pracowała ludność miejscowa i żołnierze KOP. pod kierownictwem inżynierów - oficerów.

— Wystawa **książki wileńskiej** oraz wystawa zbiorów kartograficznych J. Lelewela — w gmachu Bibljoteki Uniwersyteckiej są otwarte codziennie od g. 10 rano do g. 6 wiecz. Wstęp — 20 gr., młodzież ucząca się — 10 gr.

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze komunikuje,** iż w m. lipcu br. porady ogrodnicze będą udzielane w gmachu Wileńskiego T-wa Kółek i Organizacyj Rolniczych, na ul. Sierakowskiego 4, od godz. 9 do 3.

— **Rozprawa dr. Klukowskiego.** Z przyjemnością znajdujemy w „Journal de medecine" z dn. 10 maja 1932 r., wydawanym w Paryżu, drukowaną naukową pracę p. t. „L'influence du pneumothorase artificiel sur la tension arterielle" młodego, a już zaszczytnie znanego dr. medycyny Jana Klukowskiego. Tembardziej to wyróżnienie nam miłe, że dr. Jan Klukowski pochodzi z Wileńszczyzny.

— **Praktyka studentów latem.** — W najbliższych dniach wyjeżdża z Wilna około 100 studentów na praktykę wakacyjną do państw z Polską zaprzyjaźnionych. Podróż do granicy studenci odbędą bezpłatnie, korzystając z bezpłatnych paszportów i wiz.

— **Wystawa Moniuszkowska.** Zamknięcie Wystawy Moniuszkowskiej w ogrodzie po-Bernardyńskim nastąpi nieodwołalnie 3-go lipca. Kto jeszcze nie zdążył zwiedzić tej wystawy i poznać pamiątek związanych z życiem i twórczością wielkiego kompozytora, niech pośpieszy to uczynić. Wystawa otwarta od godz. 11 rano do 8 wiecz.

— **Nowe ceny na chleb.** — Ze Starostwa Grodzkiego dowiadujemy się, że z dniem 1 lipca br. obowiązują na terenie miasta następujące ceny na chleb:

chleb pytlowy 65 proc. 44 gr.
chleb razowy 97 i pół proc. 33 gr.

winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyżej wymienionych będą karani w myśl obowiązujących przepisów grzywną do 3,000 zł., lub aresztem do 6 tygodni. Dotychczas piekarnie pobierały 45 i 35 gr. za kig. wymienionych gatunków chleba.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Lutnia.** — Dziś 1-go lipca, nieodwołalnie po raz ostatni na żądanie publiczności wesoła rewja p. t. „20.000 dolarów" w wykonaniu zespołu Nowej Rewji Wileńskiej pod dyr. L. Żukowskiego.

— **Premjera w Lutni.** W niedzielę 3 lipca o godz. 8 min. 15 premjera wesołej, pełnej humoru komedji Coolus'a i Rivoire'a p. t. „Od kanapy do fotela". Wesołą tę nowość przygotowuje reżyser Wacław Radulski.

— **„Chata za wsią" w ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś, w piątek 1 lipca o godz. 8 min. 15 dramat ludowy według powieści Kraszewskiego p.t. „Chata za wsią". Niezmiernie interesująca treść sztuki, jak również świetna gra artystów, nastrojowe pieśni cygańskie, pełna sentymentu muzyka, oraz produkcje baletowe — czynią „Chatę za wsią" widowiskiem, pozostawiającem niezatarte wrażenie. Udział biorą chóry, orkiestra, statyści i balet.

— **„Chata za wsią" na wolnem powietrzu.** Jutro, w sobotę 2 i w niedzielę 3 lipca o godzinie 8 min. 15 w ogrodzie Letnim—Bernardyńskim, odegrana zostanie na miejscu dawnej muszli, owiana czarem letniej nocy, „Chata za wsią", dramat ludowy ze śpiewami i tańcami według powieści Kraszewskiego. Udział weźmie cały zespół Teatrów Miejskich, oraz liczne chóry, statyści i orkiestra. Ceny miejsc zniżone, wejście tylko 30 gr.

W razie deszczu, przedstawienie odbędzie się w Teatrze Letnim bez dopłaty za bilety.

POPOŁUDNIÓWKI NIEDZIELNE

— **„Polacy w Ameryce" w „Bernardynce.** W niedzielę 3 lipca o godz. 4-ej po pol. melodyjna i barwna operetka Danielewskiego p.t. „Polacy w Ameryce", budząca huragany śmiechu swą wesołą treścią. Tańce i piosenki wywołują entuzjazm na widowni. Ceny miejsc zniżone.

— **„Nieuchwytny" w Lutni.** Dnia 3 lipca o godz. 4 po pol. po raz pierwszy jako popołudniówka ukaże się sensacyjna sztuka Wallace'a „Nieuchwytny", przedstawiająca kulisy świata zbrodni i szpiegostwa. Ceny miejsc zniżone.

— **Konkurs humoru.** Dziś, w piątek i sobotę 2 lipca, zgodnie z zapowiedziami odbędzie się po raz pierwszy w Wilnie konkurs humoru. Zaproszenie do udziału najlepszych sił naszego miasta, zapewnia konkursowi wielkie powodzenie, jak widać — organizatorzy przygotowują w programie wiele niespodzianek.

Jury konkursu stanowić będzie zebrana publiczność.

Wśród zaproszonych na starcie ujrzymy: Wileńską Orkiestrę Symfoniczną, Szkołę baletową L. Winogradzkiej, Chór „Reweiersów" z p. Świętochowskim na czele, oraz najwybitniejszych szerzycieli humoru z pośród artystów Teatrów Miejskich w osobach S. Jasińskiej-Detkowskiej, S. Zielińskiej, L. Lubowskiej (tańce), J. Ciecierskiego, Z. Karpińskiego, oraz Karola Wyrwicz-Wichrowskiego, który zarazem pełnić będzie funkcje zapowiadacza.

Bilety wejścia wraz z programem i kuponem do głosowania po 60 gr.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— WYPADEK MOTOCYKLOWY. — W dniu 28 bm. Petrycy Tadeusz student Politechniki Warszawskiej, zam. w Warszawie przy ul. Polnej 70, prowadząc motocykl Nr. 9346 przy ul. Antokolskiej, najechał na stojące auto Nr 144/5, wskutek czego jeden z pasażerów motocyklu nazwiskiem [illegible] doznał okaleczenia ręki i nogi.

— **MAŁOLETNI ZŁODZIEJE.** — W szkole powszechnej Nr 15 przy ul. Holomont Nr 10, dokonywano systematycznie kradzieży podręczników szkolnych. Sprawcami okazali się małoletni Cieślub Kazimierz (Ułańska 4) Ginejte Wincenty (Lwowska 26) i Sokołowski Wacław (Antokolska 91), których zatrzymano. Wartość skradzionych książek obliczono na sumę 130 zł.

— **Samobójca pod pociągiem.** — Edward Koszowski (Słomianka 3) usiłował wczoraj rzucić się pod pociąg na linji Wilno — N. Wilejka. Maszynista pociągu wstrzymał w ostatniej chwili pociąg, dzięki czemu Koszowskiego uratowano.

— **OFIARY KĄPIELI.** — **Wobec nastania ciepła w ostatnich dniach zanotowano kilka wypadków utonięć. Niedaleko Niemenczyna utonął w Wilji 27-letni Jan Koźliński. W jeziorze Wesy w pow. trockim utonął Okuniewicz Stanisław, w jeziorze Marki gm. rudziskiej utonął Antoni Urbanowicz i w jeziorze Kurlince gm. brasławskiej — Wanda Uzieniewiczówna.**

— **Skradziona glina.** — Od miesiąca maja z wydzierżawionego przez Milejkowskiego Lejbę (Piwna 7) placu we wsi Rawiance dokonano kradzieży gliny wartości 1,000 zł. Na razie zatrzymano tylko jednego ze sprawców Raczko Jana Legjonowa 102, który oświadczył, że sprzedał skradzioną glinę w cegielni f-rty przy ul. Ryskiej.

— **Między sąsiadami.** — W dniu 29 lipca z niezamkniętego mieszkania przy ul. Kalwaryjskiej 74 na szkodę Popkowicza Antoniego skradziono zł. 140. Kradzieży dokonała Golewska Jadwiga (Kalwaryjska 74), którą zatrzymano.

T-wo Zakładów Żyrardowskich Sp. Akc.
podaje do wiadomości Sz. Klijenteli Wileńskiego i Nowogródzkiego Województw, że z dniem 1 lipca 1932 r.
ZOSTAJE OTWARTY w WILNIE
FABRYCZNY SKŁAD HURTOWY
który będzie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju wyroby żyrardowskie: białe towary lniane i bawełniane, pończochy i przędzę.
ADRES: WILNO, NIEMIECKA 35.

Szpiedzy przed Sądem Doraźnym

Dziś, o godz. 9-ej rano w sali Sądu Okręgowego w Wilnie odbędzie się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko mieszkańcom Dokszyc: 24-letniemu Ignackiemu i 37-letniemu Boczkarowowi.

Wymienieni zostali aresztowani na początku czerwca r. b. za prowadzenie na terenie powiatu Dziśnieńskiego akcji szpiegowskiej na rzecz Sowietów. Od czasu aresztowania oboje przebywają w więzieniu na Łukiszkach.

Skład sądu doraźnego przedstawia się następująco: przewodniczący sędzia Zaniewski, sędz. Szpakowski oraz sędz. Bohuszewski. Oskarża podprokurator Klasse.

W obronie Ignackiego i Boczkarowa występują adwokaci Neyman i Łuczywek.

Wobec tego, że sprawa dotyczy szpiegostwa, proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych.

Nadmienić również należy, że obu oskarżonym grozi kara śmierci.

LOSY 3-ej klasy
są już do nabycia.
1/4 LOSU dla posiadacza losu klasy poprzedniej 10 zł
dla nowonabywcy 30 zł.
Ciągnienia 14, 15 lipca r. b.
Kolektura Loterji Państwowej
„LICHTLOS"
Ad. Mickiewicza 10 Wielka 44.

Tarcia religijne w Hajnówce

BIAŁOWIEŻA. — We wsi Kuraszewo w pobliżu Hajnówki mieszkańcy wsi wyznania prawosławnego i unici są ze sobą w walce o cerkiew, zajętą od 10 dni przez prawosławnych. Prawosławni odprawiają nabożeństwa i nieopuszczają świątyni. Onegdaj doszło do starcia, podczas którego kilku osób poraniono. Na czele prawosławnych stoi niejaki Rżewski, który mimo nakazu arcybiskupa grodzieńskiego Aleksego nie chce opuścić cerkwi.

Nieudane włamanie do zarządu drogowego
SEJMIKU WILEŃSKO-TROCKIEGO

WILNO. — Wczoraj w nocy jacyś niewyśledzeni dotychczas sprawcy usiłowali dokonać włamania do biura zarządu drogowego sejmiku wileńsko-trockiego, mieszczącego się przy ulicy Ostrobramskiej 7.

Złoczyńcy po przedostaniu się na dach wspomnianej posesji, po usunięciu dachówek weszli na strych, gdzie próbowali zrobić otwór w suficie nad pokojem, gdzie miała się mieścić kasa.

Włamywacze zostali jednak zauważeni przez wartownika brygady K.O.P., mieszczącej się również w tym samym domu i mimo natychmiastowego pościgu zdołali zbiec.

Na miejsce nieudanego włamania przybyła natychmiast policja z pobliskiej komendy wojewódzkiej P. P.

Podczas oględzin terenu znaleziono porzuconą legitymację uczniowską, wystawioną przez jedną ze szkół zawodowych w Wilnie na imię Mikołaja Malusiewicza.

Poczyniono również cały szereg innych spostrzeżeń, które spodziewać się należy skierują władze na ślad sprawców.

Czy znaleziona legitymacja jest własnością jednego ze sprawców najbliższa przyszłość okaże.

Nowa trasa i taryfa linji 5-tej

Od piątku dnia 1-go lipca 1932 r., trasa linji 5-tej zostaje przedłużona do Rynku Łukiskiego i w ten sposób przedmieście Zarzecze otrzymuje bezpośrednią komunikację ze śródmieściem, oraz zostaje znacznie wzmożona częstotliwość wozów na linji 1-szej, t. j. na głównym jej odcinku od Królewskiej do Sądu, gdzie wozy przebiegać będą co 3 minuty. — Zaznaczyć należy, że Dyrekcja Miejskiej Komunikacji Autobusowej stale dążąc do jaknajwiększego zaspakajania — w miarę możności — potrzeb miasta i pragnąc udostępnić komunikację autobusową dla najszerszych warstw postanowiła na tej nowej linji obniżyć taryfę do minimum. — Bilety kosztować będą na tej linji 5-tej za pierwszy kilometr jazdy — 15 gr., za odległości do 2-ch km. — 20 gr., a za dalsze odległości (do 3-ch km.), — 30 gr. W ten sposób taryfa zostaje na linji 5-tej obniżona niemal o połowę i winna wpłynąć na podniesienie frekwencji. — Przejazd od Królewskiej do Dąbrowskiego — kosztować będzie 15 gr., to samo od Placu Katedralnego do 3-go Maja. Od Montwiłłowskiej do ogrodu Bernardyńskiego — przejazd kosztować będzie tylko 20 gr.

Powyższe kilka przykładów dostatecznie ilustrują, że Dyrekcja Autobusów, pomimo obecnie przeżywanego kryzysu, dąży do jaknajwiększego potanienia taryfy.

Wprowadzenie tej taryfy na linji 5ej jest próbne i wyniki tego eksperymentu posłużą za podstawę do ewentualnego rozciągnięcia w najbliższym czasie, tej zniżonej taryfy na pozostałe linje autobusowe.

Ruch graniczny z Litwą

WILNO. — W wyniku przeprowadzonych ostatnio konferencyj polsko-litewskich na podstawie przepustek rolnych ostatnio wprowadzono znaczne udogodnienia dla rolników przekraczających granicę polsko-litewską. Na przyszłość będą oni mogli przewozić artykuły spożywcze, posiadać do 300 gr. tytoniu, przewozić narzędzia rolnicze żywy inwentarz.

Pozatem będą stosowane prolongaty przepustek granicznych rolnikom przebywającym po obu stronach granicy.

Wobec tych udogodnień ruch graniczny znacznie się ożywił. W ciągu czerwca do Litwy udało się około 3500 rolników z Polski i tyleż przybyło z Litwy.

Znacznie mniej zanotowano szykan i represji strażników litewskich wobec rolników Polaków.

Obecnie wielu rolników powracających z Litwy nie narzeka już na władze administracyjne litewskie.

ŚWIATOWEJ SŁAWY
HERBATA LYONS'A
jest do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych kolonjalnych.
Przedstawiciel na Polskę: Teofil Marzec, Warszawa, Marszałkowska 5.

ŻĄDAJCIE
Prow. A. PAKA

KONKURS HUMORU

Już te cztery karykatury, świetnie wykonane przez artystę Teatrów Miejskich, Kazimierza Dejunowicza wystarczą, aby zachęcić publiczność do wzięcia udziału w dzisiejszym *Konkursie humoru.*

Każdy zna Ciecierskiego, Jasińską, Wyrwicza i Zielińską. Gdzie znajdzie się ich czworo odrazu, nie może być mowy o tem, aby było nudno. Tem bardziej, że *Konkurs* polegać będzie na czemś zupełnie osobliwem: zaprodukowany zostanie humor we wszystkich możliwych odmianach — w muzyce i w śpiewie, w tańcu i w poezji, w typach ludowych i w słowie mówionem.

Mało tego: widz — niepostrzeżenie dlań — zostanie wciągnięty do uczestniczenia w produkcjach. I jeszcze nie wszystko: będzie musiał decydować i wyróżnić najlepsze z nich. I to jeszcze nie wszystko: na zakończenie zjawi się jedna popularna — każdemu znana — postać wileńska. Postać ta przemówi do zebranej publiczności. Treść przemówienia — ze względu już na samą osobę — powinna zdecydować o naszej obecności na konkursie.

nowogródzka

— ZEBRANIE INFORMACYJNE BBWR. W NOWOJELNI. W ubiegłym tygodniu w sali Ogniska kolejowego w Nowojelni, staraniem miejscowego Koła BBWR. odbyło się zebranie informacyjne o ulgach podatkowych. Zebranie, które zgromadziło około 170 osób, zagaił prezes Koła BBWR. p. Kluszczyński a przedstawiciel Urzędu Skarbowego p. Jarmoliński przedstawił szczegółowo, na czem polegają wprowadzone przez rząd ulgi, oraz w jaki sposób o uzyskanie ulg starać się należy zainteresowanym.

Zakończenie roku szkolnego w szkole powszechnej Nr. 1 w Nowogródku

Uroczyście zakończony został obchody rok szkolny, w dniu 28 czerwca w lokale Powszechnej Nr. 1, mieszczącej się w murach byłego Kolegjum Jezuickiego przy ul. Kordeckiej. — Stare mury, w których już przed dwustu laty, szereg młodych pokoleń przysposabiał się do życia, potem za długi czas pozbawione zostały swego pierwotnego przeznaczenia. Kossary i „wojnicki nacyalnik" mieli na zawsze zatrzeć wszelkie ślady dawnej kultury — dawnego życia i dawnej mowy. — Lecz oto od lat dziesięciu znów ta sama mowa tu rozbrzmiewa, a choć życie i obyczaj, siłą rzeczy —siłą czasu — nieco inne, — myśl przewodnia jest zawsze ta sama — ta, o której mówił p. inspektor Chruściel: wskazać tej młodzieży, co nas tu kiedyś zastąpić musi, zorze jasną, do której dążyć powinna; — nauczyć ją pracy i wytrwałości, które ją do tej zorzy doprowadzą.

Chociaż zamowne mury i sklepione sale nie odpowiadają już obecnym wymaganiom, — chociaż nieco w nich za ciasno, — chociaż tu i ówdzie wypadło pomieścić klasę w dawnym, jako tako przystosowanym korytarzu klasztornym, a dla starszych oddziałów trzeba było aż na Sienieżyckiej ulicy filję szkoły założyć, jednak staranie ip omyślność kierownictwa amiały i w tych warunkach stworzyć tu atmosferę kultralną, świeżą i młodzieńczą. — Ściany i sklepienia przybyrane zielenią. — wśród niej śmieją się wesołemi barwami roloty dzieci: rysunki, wyszywanki, wycinanki, muchomorki, maki stylizowane na wzór witraży, — wszędzie kwiaty i dębowe liście.

Akt wręczania świadectw odbył się w obecności kierownictwa szkoły, przedstawicieli Komitetu rodzicielskiego i zaproszonych gości, a poprzedzony wykonaniem przez dzieci ze wszystkich oddziałów bogatego programu śpiewu i deklamacji, w której wyróżnia się uczennica 6 oddziału, Janinka Szydłowska. — Wygłoszony bardzo ładnie przez nią wiersz G. Daniłowskiego „Burza", niestyfko wyskał oklask!, lecz i znalazł oddźwięk w przemówieniu p. insp. Chruściela i p. burmistrza Wołnika, który przyponiał dzieciom, w jak niezmiernie różnych warunkach wychowywały się te pokolenia Polaków, co w obecych teraz się szkołach, podziwione były swobody używania własnego języka, musiały nieraz, nawet religji, uczyć się w obcej mowie, — a jednak burzę te przetrwały i doczekały się zorzy, do której dążyły.

Popisy chóru i deklamacji w oddziałach starszych odbywały się pod dyrekcją nauczyciela p. M. Kobera. — Zwraca uwagę brak skrzypownika w zachowaniu się młodzieży i poprawa ść wymowy. To ostatnie pozwala mieć nadzieje, iż w przyszłości, nasze prowincjonalne akterki językowe staną się zabytkiem archiwalnym.

Na nagrody przeznaczono w tym roku komplety w ozdobnej oprawie Pana Mickiewicza, broszury „Pana Tadeusza" i portrety wydania Komitetu Mickiewiczowskiego w Nowogródku. — Ks. Dziekan Więckiewicz zaznaczył w swem przemówieniu, iż młodzieży dlatego ofiarowane są dzieła, iż właśnie Mickiewicz wskazywał swemu narodowi drogę do jaśniejszej przyszłości i przeciwciężenia wszelkich przeszkód przez miłość dla Ojczyzny i dla tej ziemi, w której On sam wyrósł i która była Mu tak bardzo drogą.

Troje wychowanków szkoły otrzymało pierwszą nagrodę za pilną i wytrwałą pracę i postępy w nauce; innych nagród, dołączonych do najlepszych świadect było koło setki. — Odśpiewanie chórem Hymnu Państwowego zakończyło miłą uroczystość.

M. Rom.

— ZEBRANIE DYSKUSYJNE NOWOGRÓDZKIEGO LEGJONU MŁODYCH, W dniu 27 bm. w salonach Ogniska odbyło się dyskusyjne zebranie Nowogródzkiego Legjonu Młodych, pod przewodnictwem Komendanta Obwodu, p. prof. Majchrzyckiego.

Red. T. Jeleń Rolicki wygłosił bardzo interesujący referat pt.: „Imperjalizm a Nacjonalizm". Referat wywołał ożywioną dyskusję i zainteresowanie te matem, zarówno pod względem dyskusji abstrakcyjnej, jak i sprowadzenia jej do chwili obecnej i życia realnego.

Podczas tego zebrania w podniosłym nastroju odbyło się ślubowanie nowowstępujących członków Legjonu p. J. Skąpskiej i p. Z. Wętyka.

W końcu omówiono sprawę wyjazdu legjonistów Obwodu Nowogródzkiego na obóz letni do Gdyni.

— GROŹNY POŻAR W NAREWI-

— GROŹNY POŻAR W NORCEWICZACH. W dniu 27 czerwca w wsi Norcewicze gminy dziećciolskiej, pow. nowogródzkiego, wybuchł groźny pożar w jednym z budynków gospodarczych, który strawił ogółem 12 zabudowań. Straty wynoszą około 12 tysięcy zł. Przyczyna pożaru bvło prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z gniem.

— OŚWIADCZENIE. W związku z oświadczeniem naszem, podanem w „Życiu Nowogródzkiem" 9-go września 1931 roku niniejszem stwierdzamy, że wobec zgodzeniu się p. Antonilowej Hrynkiewicz - Moczulskiej na sąd honorowy, wszelkie kroki z naszej strony, zmierzające do oddania na rozstrzygnięcie sądu koronnego, sprawy o zakrzenia p. Mocalnikiej z art. 533 K. K. zostały przez nas zaniechane.

Stanisław, Brunon i Bolesław Bochwiconie.

baranowicka

— Z RUCHU STOWARZYSZENIA KUPCÓW POLSKICH W BARANOWICZACH. Ostatnio odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia Kupców Polskich w Baranowiczach, pod przewodnictwem p. Bukowskiego. Na porządku dziennym między innemi poruszono kwestję podatków, oraz sprawę zjazdu przedstawicielskiego kupiectwa polskiego z terenu województwa nowogródzkiego i wileńskiego. Ostatecznie termin regjonalnego zjazdu, który odbędzie się w bieżącym roku w Baranowiczach, wyznaczy Centrala w Warszawie. Dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp: Florjan Podlecki jako prezes, Hilary Witkowski jako wiceprezes, Klemens Mockilewicz jako sekretarz, Piotr Beroszwik jako skarbnik. Po zatwierdzeniu szeregu bieżących, związanych z interesami kupiectwa polskiego, zebranie zostało zamknięte.

— GOSPODARSKIE WYBRYKI. — *Simko Michał*, gospodarz domu przy ul. Szosowej, obok stacji Centralnej w Baranowiczach, chcąc się pozbyć lokatorki *Marji Kopackiej*, wtargnął do mieszkania, najmowanego przez Kopacką, rozbuzył piec kuchenny, zdjął płytę oraz podziurawił drzwi od mieszkania. Powiadomione o powybkaniu organa policyjne, zmusiły Simko do przywrócenia w zdemolowanem mieszkaniu pierwotnego stanu, zaś przeciwko pomysłowemu gospodarzowi wdrożyły dochodzenie karne za samowolę.

GIMNAZJUM SŁONIMSKIE

OŚRODEK NAUKI I WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO NA KRESACH

W naszych pełnych tradycyj historycznych kresowych miastach, które z tak wielką energją były rusyfikowane, a element polski — eliminowany, dzisiaj, po wskrzeszeniu Polski, w życiu kulturalnem i społecznem wypływa na czoło nasze szkolnictwo — źródło wychowawcze i naukowe naszego młodego pokolenia. Nie tylko jednak szkoły mają wpływ na młodzież, nie, nieliczny ich personel nauczycielski wchodzi w skład niemal każdej najmniejszej komórki życia społecznego, a często zajmuje kierownicze stanowiska w instytucjach i organizacjach społecznych.

Dlatego też koniec roku szkolnego miasta kresowe odczuwają bardzo. Nikną w zapmieniu oka, jakby na niewidomy rozkaz i młodzież i jej wychowawcy — miasto pustoszeje. Wszyscy sprzątnęli oddawna zasłużonego wypoczynku, wyjeżdżają na wakacje. A w mieście pustki..

Lecz przed tem uroczystem zakończeniem roku szkolnego, dokonywany jest zazwyczaj przegląd prac młodzieży, jej wysiłków i twórczości za rok ubiegły. Niekiedy takie wystawy i popisy bywają wprost imponujące i ciesżą oko starszego społeczeństwa, że prace dzieci ich są naprawdę okazałe, że w przyszłości spuszczinę, jaką pozostawimy, w godne przejdzie ręce.

Rok obecny, rok kryzysu i upadku gospodarczych i finansowych, wyrył swe piętno i na urządzeniu takich pokazów. W Słonimie na cztery zakłady naukowe, jedno tylko gimnazjum państwowe odbyło się na coś imponującego, coś kulturalnego. Była to wystawa prac kółka matematyczno - przyrodniczego i krajoznawczego. Dzięki inicjatywie opiekuna kółka tego, p. profesora Maksymiljana Loeglera, zamiłowanego przyrodnika, szkolna to organizacja rozwinęła się doskonale. Podział na sekcje: biologiczną, geologiczną i fizyczną, objął pracę różnych dziedzin kółka, a «prężysta organizacja pracy i kontrola jej, przyczyniła się do wielkiego waloru kółka pod względem naukowym. Wystawa ta nosiła charakter przyrodniczy i krajoznawczy, dzięki ekspanatom kółka krajoznawczego, szczęśliwie rozwijającego się pod troskliwem okiem opiekuna p. prof. J. Tyrki. Liczne eksponaty bądź to w formie wykresów, statystyk, zeszytów, map ich wykonanie, opisy, okazy regjonalne i ogólnokrajowe, symetrja w ułożeniu prac, ogólny ogląd świadczących. Specjalnie bogato i imponująco prezentowały się akwarja, terarja i witwarja, tudzież liczne mapy plastyczne różnych krajów i części świata.

Prace te, wzbudzające zamiłowanie młodzieży do nauk przyrodniczych i do krajoznawstwa, zasługują na specjalne podkreślenie i uwagę. Życzliwy stosunek p. dyrektora Kleindiensta do tych wysiłków młodzieży, jego gorące poparcie, pray tak wielkiej i umiłowanej pracy nad wychowaniem młodzieży, zapewnia temu gimnazjum wysoki piedestał wśród średnich zakładów naukowych w kraju.

Wysiłki te i prace młodzieży ocenia także miejscowe społeczeństwo, które tak wiele zainteresowania okazało wystawą. Około 1000 osób zwiedzających na 18,000 mieszkańców Słonima, jest do wodem, jak poważną skalą zainteresowania słonimian była w tym kierunku.

Żegnając naszą młodzież i wychowawców, życząc im szczęśliwych i wesołych wakacyj, żywimy nadzieje, że rok przyszły, który podobnie jak i ubiegły, winien być dalszym wyścigiem pracy twórczej, przyniesie naszemu ogółeczeństwu nowe, obfite owoce.

Wik.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID" GRODNO, Bygidzka 2.

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 9, 10 i 5

Legenda mórz południowych „Tabu" FILM EGZOTYCZNY

Wstęp od 65 groszy.

słonimska

— ŚWIĘTO SPORTOWE Z. S. W. OŚRODKU P. W. NOWOSIOŁKI GM. KOZŁOWIECKIEJ. Od szmego rana ciągną zewsząd gromady wieśniaków i wieśniaczek, dzieci i młodzieży by poprzypatrzeć się występom swych braci i sióstr w zawodach lekkoatletycznych. Przybyły oddziały strzeleckie z Nowosiołek, Nieznadowicz, Siostek i Kobotnej. Dwadzieścia kilka kilometrów maszerowały drużyny do Nowosiołek dla wykazania swego hartu ciała i ducha, dla sprawdzenia swych zdolności obywatelsko strzeleckich i uzyskania odznak POS czy tek. strzeleckiej. Ze Słonima przybyli K-t Pow. Strzelca kpt. Józef Buch, K-t Pow .P. W. por. Lipiński, delegat. DOK IX kpt. Fonda, delegat Zarz. Pow. Z. S. Henryk Marjowicz, który przywiózł cały szereg nagród dla zdobywców miejsc w zawodach. Niesmordowanie pracują strzelcy pod sprzężystym kierownictwem dwóch starszyn pp. Ziobło z DOK IX i Kucsarskiego K-ta Ośrodka P. W. Po całodziennych trudach i wspólnie odbytym posiłku polowym, nastąpiło rozdanie nagród, odmiak i dyplomów oddziałom i jednostkom, poprzedzone przemówieniem delegata Zarz. Pow. Z. S. Komendanta Z. S. i okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rz. Polskiej, Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Orkiestra strzelecka gra hymn narodowy. Skupienie i powaga malują się na zebranych. Rozną serca gdy się patrzy na tą pracę na wsi, która jest naszą przyszłością.

Niemałe zasługi na terenie Nowosiołek, i całego Ośrodka położył kier. szk. Michalski, oraz pp. Rejsing i Janczar.

Brać strzelecka serdecznie żegnała odjeżdżających delegatów i gdzie jeszcze z pędzącego autobusu można było zobaczyć migające znaki pożegnania i wesołe okrzyki „niech żyje" *Lun.*

LIST DO REDAKCJI

Do Pana Redaktora „KurjeraNowogródzkiego" w Wilnie.

Uprzejmie prosimy Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie w „Kurjerze Nowogródzkim" następującego naszego oświadczenia:

„W związku z kolportowaną przez pewne ozyniki wersji, jakoby zmarły w tragicznych warunkach śp. Kurylowicz był członkiem Legjonu Młodych, oraz, jakoby w dniu 26 bm. podczas zabawy na przystani Ligi Morskiej przebywał w towarzystwie jednego z członków Legjonu Młodych, który rzekomo miał prowokować śp. Kurylowicza do kontynuowania zajścia, — oświadczamy, co następuje:

1) śp. Kurylowicz członkiem, ani kandydatem Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa nie był;

2) śp. Kurylowicz podczas zabawy w dniu 26 bm. na przystani L. M. i K. w towarzystwie członka Legjonu Młodych nie przebywał i nikt z członków Legjonu Młodych w smutnem zajściu żadnego udziału nie brał;

3) wiadomości powyższe kolportowane są przez wrogie Legjonowi Młodych czynniki, w celu złośliwego zakodzenia opinji naszej organizacji i są posbawione cienia prawdy".

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Słonim, dnia 29 czerwca 1932 r.

Za Komendę Legjonu Młodych Obwód Słonim (—) *Michałkowicz* Komendant Obwodu. (—) *M. Piotrowicz* Inspektor

— Świętokrzyskow. Niewykryci dotąd sprawcy dokonali włamania do cerkwi w Derecznie unosząc ze sobą naczynia cerkiewne, jak kielich, lyżeczkę, biskos metalowy i t.p. ogólnej wartości 140 zł. — Skradziony duży krzyż metalowy został następnej nocy podrzucony na cmentarzu. Dochodzenie w toku.

— Szczara wyrzucila trupa. Na prawym brzegu Szczary między Talkowszczyzną a Mickiewiczami tafe rzeki Szczary wyrzuciły na mieliznę zwłoki kobiety lat 27—30 z licznemi obrażeniami ciała, wzrost średni, dobrze zbudowana, włosy krótko obcięte. Dowodów stwierdzających tożsamość osoby nie znaleziono. Władze zarządziły energiczne dochodzenie.

— Nagły zgon. Chilimończyk Jakób, 64-letni m-c wsi Parenty gm. Kozłowszczyzna zmarł nagle na drodze do Słonima. Przyczyną śmierci był udar serca.

— Opieka nad sierotami. Z inicjatywy prezydenta odbędzie się tu zebranie przedstawicieli władz i społeczeństwa celem omówienia kwestji stałej opieki nad sierotami po poległych wojskowych i dzieci inwalidów. Wyniki zebrania podamy osobno.

stołpecka

— Z działalności Zw. Pracy Ob. Kobiet w Stołpcach. Ostatnio w sali Reduta odbył się odczyt przewodniczącej sekcji Wych. Ob. Kobiet p. gen. M. Jastrzębskiej na temat: „Kobieta w świecie i domu dawniej a dziś". Zaciekawiającą treść i ładna forma wygłoszonego referatu spotkała się z uznaniem licznie zebranych słuchaczek. Jak nas poinformowano tego rodzaju odczyty mają się odbywać conajmniej raz na miesiąc.

— Otwarcie Policyjnego Klubu Wioślarskiego „Niemen" w Stołpcach. W dniu 2 lipca r.b. nastąpi uroczyste poświęcenie nowopobudowanej przystani Policyjnego Klubu Wioślarskiego, którego dokona miejscowy proboszcz ks. Duda-Dziewierz, oraz podaesienie bandery.

W tymże dniu odbędzie się również tradycyjne puszczanie wianków i zabawa na błoniach nad brzegami Wojskowego Klubu Wioślarskiego.

— Instruktorski kurs obrony przeciwgazowej w Stołpcach. W dniu 1 lipca staraniem Powiatowego Komitetu L.O.P.P. w Stołpcach odbędzie się zorganizowany kurs III-ciej kategorji obrony przeciwgazowej, który odbędzie się w lokalu Urzędu Gminnego w Stołpcach. Kurs ten trwać będzie dwa tygodnie, wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Biuro Pow. Komitetu LOPP w godzinach urzędowych.

ser.

— Niezwykła awantura na tle seksualnem. W dniu wczorajszym obiegła Stołpce wiadomość o niezwykłej awanturze, jaka miała miejsce w domu Syrwita Wolfa, 51-letniego kawalera, zam. w Stołpcach przy wylocie ul. Szkolnej i Placu Rynkowego. Awantura ta ma następujące podłoże. Samotny Syrwita Wolf wynajął do służby 19-letnią Marję Trochimiec z miejscowości wsi Berezki koło Zelwa, pow. Wołkowyski, którą w dniu 27 b.m. o godz. 1 po północy usiłował zgwałcić. Trochimiec, która w obronie własnej, gdy nie pomogły krzyki i wołania, użyła najpierw kołka, noża, włoczku siekiery.

Samotny był final tych amorów romansowego kawalera, gdyż ugodzony przez Trochimiec w głowę dwa razy siekierą, padł na podłogę, tracąc przytomność.

Radjo wileńskie

Piątek, dnia 1 lipca 1932 roku.

12,05: Muzyka z płyt. 12,40: Kom. met. 15,35: Program dzienny. 15,40: Koncert popularny (płyty). 15,55: Kom. Z.S.P.P. 16,45: Historja Wilna w kwadransie), tel. 17,00: Koncert z Warsz. 18,00: „W afrykańskim raju", odczyt. 18,20: Muz. tan. 19,15: Z zagadnień litewskich. 18,30: Program na sobotę. 19,35: Prasowy dziennik radj. 19,45: Przegląd prasy rolniczej. 20,00: Koncert. 20,45: „Najsławniejsza ziemia Polski", odcz. 21,00: Koncert. 21,30: Kom. 22,00: „Wpływ odrodzonej Polski na ekonomiczny rozwój portu gdańskiego", odcz. 22,20: Muz. tan. 22,40: Wiad. sport. 22,50: Muz. tan.

Giełda warszawska

Z dnia 30 czerwca 1932 roku.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja 124,20 — 124.51 — 123,89.
Holandja 360.43—361.30—359.50.
Londyn 32.23—32.3?—32,04.
Nowy Yorz 8.91 8.9?3—8.942 - 8,362.
Francja 35.06—35.14—34,97.
Praga 26,37—26.47—26,31.
Sztokholm 160,00 - 160,83—159 17
Szwajcarja 173,75—174,18—173,32
Włochy 45,45—45,6?—45,22.
Szwajcarja 173,75—174,18—173,32.
Włochy 45,45—45,68—45,22.
Berlin w obrotach nieof. 212,19.
Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

Sproc. pożyczka budowlana 35. 5 proc. konwersyjna 36. 6 proc. dolarowa 50,50. 4 proc. dolarowa 47,25—47,50—47. 7 proc. stabilizacyjna 44,75—44,25. 8 proc. L. Z. BGK i BR. obligacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. 4 i pół proc. ziemskie 33,75—33,50. 8 proc. warsz. 53,50—52,75—53. Tend. niejedn.

AKCJE:

Bank Polski 71. Tendencja utrzymana.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM YORKU:

Dolarowa 40. Dillonowska 46. Stabilizacyjna 44. Warszawska 32. Śląska 30,62 i pół.

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool—Square

Pokoik był mały, ale czysty i umeblowanie jego odpowiadało najzupełniej potrzebom Dicka.

— Jaka jest cena pokoju?

— Trzy i pół szylinga tygodniowo. Ale może pan uważa, że to za drogo?

— Zaniepokoiła się gospodyni.

— Nie, cena odpowiada mi zupełnie. Chciałbym tylko mieć własny klucz od drzwi.

— Naturalnie, będzie pan miał klucz.

— Więc biorę pokój i płacę za tydzień naprzód.

Gospodyni poruszyła się wesoło i zrzuciła na podłogę stos wypranej bielizny. Dick nachylił się chcąc podnieść chusteczkę, która upadła mu pod nogi: w rogu chusteczki zobaczył wyhaftowane imię „Betty". Znał dobrze tę chusteczkę: przecież taką samą nosił zawsze na sercu.

— Mój Boże, — krzyknęła żona pojicjanta, widząc nagłą bladość nowego lokatora. — Czy panu słabo?

— Nie, głupstwo, — odpowiedział szybko i zmuszając się do uśmiechu, zapytał:

— To zapewne dlatego, że ta chusteczka jest uperfumowana, czy pani cliarowała ją ta panienka?..

Pokazał napis na chusteczce.

— Nie, sir, dostałam ją od Ponde'a. On znalazł tę chusteczkę na ulicy.

— Gdzie?

— Nie wiem, sir, nie mówił mi.

— Jeżeli mąż pani jest w domu, chciałbym się z nim zobaczyć.

— Czekam go właśnie. Słyszę już nawet jego kroki, idzie po schodach. Przepraszam pana, wybiegnę na jego spotkanie.

— Proszę go uprzedzić, że chcę z nim pomówić.

Gospodyni skinęła głową i zniknęła za drzwiami. Za chwilę zjawił się rozproimieniony Ponde.

— Nie chciałem wierzyć, kiedy mi żona powiedziała! — zawołał, wyciągając rękę do gościa. — Jaką drogą tu trafił pan do nas? Cieszę się, że będziemy mieli takiego lokatora!...

W tej chwili dostrzegł chusteczkę w ręku Dicka.

— Czy to żona zgubiła? A to rozstrzepana kobieta!

— Właśnie o tej chustce chciałem z panem mówić. Ale chciałbym, żeby ta rozmowa została między nami.

— Naturalnie, sir, naturalnie, — zapewniał Ponde, zniieszany poważnym tonem Dicka.

— Żona pańswa powiedziała mi, że znalazł pan tę chusteczkę na ulicy?

— Tak jest.

Po raz pierwszy, od chwili znalezienia chustki, Ponde odczuł wyrzuty sumienia. Czy słusznie zrobił przywłaszczając sobie chustkę? Należało oddać ją w komisarjacie i zdać raport, gdzie i kiedy została znaleziona.

— Chodzi mi bardzo o to, w jakich okolicznościach i gdzie ją pan znalazł? — zapytał Dick.

— Spodziewam się, że pan nie zechce mnie oskarżać, sir? Zrobiłem głupstwo i nie chciałbym, żeby to doszło do uszu szefa. Nie rozumiem, po jakiego diabła zatrzymałem sobie tę chusteczkę!

— Może pan na mnie liczyć!

— Byłem pewny, że nie robię nic złego, darowując chusteczkę żonie. Bo proszę pomyśleć: co to komu szkodzi, że zginęła chusteczka? Dyżurowałem zeszłej nocy z Aplby na Keithpool-sq. Opowiadał mi o jakichś tam „cieniach" nagle rzeczywiście zjawił się taki cień ludzki. On chwycił go za kołnierz, ale wyślizgnął mu się i zniknął, jak dym. Pobiegliśmy za nim, ale natknęliśmy się na siebie i kask spadł mi z głowy. Nachyliłem się po kask i zobaczyłem coś białego: była to ta chusteczka. Gdy bym w tej chwili pamiętał o obowiązku, nie schowałbym jej do kieszeni...

— Nie powiedział pan nic Aplby o tej chusteczce?

— Nie sir, nie powiedziałem i bardzo tego żałuję. Zapewniam pana, że to się już nigdy nie powtórzy.

— Skoro już nikt, prócz nas dwóch, nie wie o tem, — zauważył Dick, — nie widzę potrzeby opowiadania o tem komukolwiekbądź.

— Jak pan uważa! — ucieszył się policjant.

— I niech pańska żona też nie opowiada.

— Powiem koniecznie.

— Bo w przeciwnym razie mogłaby ta historja ściągnąć na pana duże przykrości.

— Niestety, sam to rozumiem teraz!

— W takim razie możemy uważać naszą rozmowę za skończoną. A chusteczkę zachowam u siebie. Gdyby ktoś, co jest zresztą mało prawdopodobne, zaczął z jej powodu awanturę, powiem że to ja ją znalazłem. A pan nie miałby z tem nic wspólnego.

— Nie wiem, jak mam panu dziękować, za to, że ratuje mnie pan z takiej przykrej sytuacji! — powiedział szczerze wzruszony Ponde.

Dick uścisnął jego dłoń i zeszedł na dół, wziął klucz od drzwi i wyszedł. Udał się wprost do Robsonów, w nadziei uzyskania jakichś wiadomości od Betty. Czyżby to ją łapał Aplby? Nie rozumiejąc dobrze przyczyny niepokoju, który nim szarpał, Dick śpieszył do kuzynki, czując, że zawisło nad nią jakieś niebezpieczeństwo. Wiedział, że Betty nie będzie nigdy jego żoną, ale gotów był każdej chwili oddać za nią życie.

ROZDZIAŁ XI.

LIST OD BETTY.

Ciotka Rob, zdrowa i tęga 45-letnia kobieta stała przed domem i patrzała na ulicę. Straszny, nieoczekiwany cios spadł na nią: na twarzy jej malował się taki bezgraniczny smutek, że przykro było na nią patrzeć. Dick nie miał czasu zastanowić się nad tem, co mogło się stać, gdy podbiegła do niego, objęła go i zalała się łzami.

— Dicku, Dicku, czy przynosisz wiadomości o Betty? Mów prędko! Gdzie ona jest? Co się z nią dzieje? Czemu milczysz? Czyż nie widzisz, że serce mi pęka! Mów, na Boga! Nie ukrywaj nic przedemną, mów wszystko, co wiesz!

Oszołomiony nieoczekiwanym potokiem słów, Dick nie mógł odpowiedzieć. Patrzał przestraszony na ciotkę i z trudnością opanował się wreszcie.

— Nie wiem o co chodzi Ciociu Rob? Nie wiem nic o Betty. Przyszedłem właśnie, żeby się z nią zobaczyć.

— Mimowoli sięgnął do kieszeni i dotknął chusteczki Betty.

— Widzę, ciociu, że stało się jakieś nieszczęście! Ale co się stało? Gdzie jest Betty? Nie, nie mówmy o tem na ulicy. Wejdźmy do domku.

Serce Dicka biło niespokojnie. Pomógł ciotce wejść na schodki, gdyż biedaczka chwiała się na nogach.

— Nie powinna Ciocia wpadać w taką rozpacz. Ze względu na wuja i na Betty, musi się Ciocia opanować. Ja, naturalnie, dopomogę we wszystkiem, ale muszę wiedzieć o co chodzi? Proszę się uspokoić i opowiedzieć mi, co się stało, po kolei?

Ciotka Rob wytarła mokrą twarz i uśmiechnęła się przez łzy.

— Ach, kiedy łzy przynoszą taką ulgę! Gdyby mężczyźni płakali, też znosili: y łatwiej nieszczęścia. Boję się bardzo o wuja: biega jak szalony po całem mieście i szuka Betty.

— Betty zginęła?

— Mimo, że Dick był poniekąd przygotowany do tej wiadomości, nie mógł opanować rozpaczy i przerażenia.

— Uciekła, — jęknęła ciotka Rob, zalewając się znów łzami.

— Proszę się uspokoić ciociu, i opowiedzieć wszystko szczegółowo.

— Ach, Dicku, to takie okropne... Nie byłeś u nas od dwóch tygodni, dla tego nie widziałeś, jak się Betty w ostatnich czasach zmieniła! Była jakaś dziwna, nieswoja. Nie uśmiechała się, nie śpiewała, nawet ruszała się jakoś ociężale. Nie mówiła mi nic, ale ja domyślałam się, że zaszło jakieś nieporozumienie pomiędzy zakochanymi... Zauważyłimy już dawno, że Betty i Reginald kochają się. Nie byli jeszcze zaręczeni, ale to zdawało się nieuniknione... Słowem, uważaliśmy Reginalda za narzeczonego Betty i lubiliśmy go, a biedna Betty promieniała szczęściem, kiedy przychodził. Aż nagle Reginald też się zmienił. Zauważyłam, że coś się w nim dzieje niedobrego. — Zeszłej niedzieli był u nas na obiedzie i od tego czasu nie widziałam go. Wczoraj była straszna mgła, jakiej nikt nie pamięta. O piątej po południu, Betty włożyła palto i kapelusz, „Jak to, — mówię, — chcesz wyjść w taką pogodę?"

— Nie bój się mamo, — powiada, — ja nie zabłądzę we mgle. Prędko wrócę". Rzeczywiście wróciła przed wyjściem wuja Roba do komisarjatu i wypiliśmy herbatę we troje. Pomogła mu się ubrać i zauważyłam, jak serdecznie go objęła na pożegnanie. Widocz nie wiedziała, że nas opuści. O ósmej ktoś zapukał do drzwi. Betty pobiegła otworzyć, bo zawsze otwierała, kiedy przychodził Reginald. Kilka minut była w przedpokoju i słyszałam szelest papieru, ale kiedy wróciła, nie miała nic w rękach. Była blada, jak kreda, powiedziała, że głowa ją boli i pójdzie spać. Zapytałam, kto stukał. Powiedziała, że dostała list, ale prosi o nic więcej nie pytać. „Czy rzeczywiście poszprzeczałście się z Reginaldem?" — zapytałam, — „O, nie!" — odpowiedziała, — wiem, że mówiła prawdę. Siedziałyśmy chwilkę koło siebie, ale ja czułam że dzieli nas niewidzialny mur.

— Milczała chwilę, potem zapytała: „Mama, czy bardzo kochasz papę?" — „Naturalnie". — „I zawsze go kochałaś? zawsze gotowa byłaś poświęcić się dla niego?"

Serce mi się ścisnęło, bo czułam, że to nie są pytania bez znaczenia, ale odpowiedziałam, że zawsze byłam gotowa do wszelkich poświęceń dla męża. Po chwili milczenia powiedziała: „Nie powinnaś nigdy myśleć mamo, że zrobiłem coś złego" — „Nigdy tak nie myśle!" —odpowiedziałam, a ona mówi znów: „Tak ciężko jest wybierać!" — Nie mogłam zrozumieć o co jej chodzi. Betty objęła mnie i oparła główkę na ramieniu. Zdawało mi się, że jest znów małą dziewczynką, a ja kołysze ją do snu. Zaczęłam nucić kołysankę i gładzić jej główkę. O dziewiątej powiedziała, że idzie spać, a mnie nie chciało się samej siedzieć, więc też poszłam do swego pokoju Odkąd ty tu nie mieszkasz, kładziemy się zwykle wcześnie spać.

(D. C. N.)

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.